Rok XI. Nr. 69 (2959). Poniedziałek, 12 Marca 1934 r.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 8—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—20 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Akademja ku czci Alberta I w Warszawie.

WARSZAWA. (Pat). Dziś o godz. 12 w południe w auli uniwersytetu warszawskiego odbyła się z udziałem przedstawicieli rządu i władz akademja ku uczczeniu pamięci Alberta I, króla Belgów.

Posiedzenie Zarządu Głównego Zw. Legjonistów.

KRAKÓW. (Pat). Dnia 11 b. m. w lokalu Związku Legjonistów na Wawelu odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Związku Legjonistów. W posiedzeniu wzięli udział: prezes Zarządu Głównego Zw. Leg. płk. Walery Sławek, wiceprezes gen. Galica, pos. Starzak i dyr. Dziadosz, członkowie Zarządu Głównego oraz prezesi wszystkich Zarządów Okręgowych Zw. Leg. na terenie całej Rzeczypospolitej.

Po otwarciu obrad zabrał głos pułkownik Sławek, który w dłuższym wywodzie przedstawił program prac Zw. Leg. oraz stosunek obozu legjonowego do aktualnych zagadnień państwowych.

Po szeregu sprawozdań i po ukończeniu obrad uczestnicy plenarnego posiedzenia Zarządu z prezesem Sławkiem na czele udali się na Błonia Krakowskie do Oleandrów, gdzie zwiedzili szczegółowo budowę domu im. Józefa Piłsudskiego. O godz. 14 w sali Starego Teatru odbył się obiad legjonowy. Wieczorem członkowie Zarządu byli obecni w teatrze Miejskim.

Kongres Unji Pracowników Umysłowych.

WARSZAWA. (Pat). W dniu dzisiejszym rozpoczęły się obrady kongresu Unji Pracowników Umysłowych. Na kongres przybyło z całej Polski około 180 delegatów. W imieniu p. premjera i p. ministra opieki społecznej witał kongres wicemin. Duch. W imieniu ZUPU. przemawiał prezes dr. Chodźko. Po części oficjalnej wygłoszono szereg referatów. Następnie dokonano wyboru władz Unji z p. Anatolem **Minkowskim** na czele. W dniu jutrzejszym odbywać się będą obrady komisyjne.

Zjazd Związku Dziennikarzy.

WARSZAWA. (Pat). W ciągu dnia dzisiejszego w lokalu Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych w Sejmie obradował doroczny walny zjazd Zw. Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej przy udziale ponad 60 delegatów, reprezentujących wszystkie prowincjonalne ośrodki dziennikarskie.

Zjazd otworzył wiceprezes **Grostern**, poczem powołano prezdjum w składzie prezesa **Scieżyńskiego**, jako przewodniczącego oraz red. **Cepniaka** (Lwów) i **Chełmirskiego** (Kraków) jako asesorów. Po przyjęciu sprawozdania ustępującego zarządu i udzieleniu mu absolutorjum wysłuchano dwóch referatów — radcy Balterskiego z Izby Ubezpieczeń Społecznych oraz redaktora Weinstocka ze Lwowa o ubezpieczeniu społecznem dla dziennikarzy.

Na zakończenie dokonano wyboru władz Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej na okres dwuletni. Prezesem wybrano p. Mieczysława **Scieżyńskiego**, wiceprezesami pp. Witolda **Giełżyńskiego** i Hieronima **Wierzyńskiego**. Do wydziału wykonawczego wybrano: dr. Antoniego **Beaupre**, Władysława **Bestermana**, Władysława **Dunin - Wąsowicza**, Natana **Szwalbego** i Stanisława **Zalewskiego**, oraz 16 delegatów syndykatów dziennikarzy prowincjonalnych. Pozatem wybrano główną komisję rewizyjną i sąd dziennikarski. Na zakończenie obrad, które przeciągnęły się do późnego wieczora przyjęto szereg rezolucyj.

Uniwersytet powszechny w Radomsku.

RADOMSKO. (Pat). W gmachu publicznych szkół powszechnych odbyło się przy udziale przedstawicieli władz i organizacyj społecznych otwarcie uniwersytetu powszechnego, którego inicjatorem był Zarząd Powiatowego Związku Strzeleckiego. Uniwersytet Powszechny w Radomsku ma za zadanie spopularyzowanie wiedzy i szerzenie kulutry obywatelsko - państwowej. Obejmuje on cykle: literacki, przyrodniczy, obrony państwa, historyczny i gospodarczo - ustrojowy.

Mussolini o porozumieniu polsko-niemieckiem

WIEDEŃ. (Pat). „Der Tag" zamieszcza rozmowę dziennikarza amerykańskiego Knickerbockera z Mussolinim.

Na pytanie dziennikarza o możliwościach utrzymania pokoju w Europie, Mussolini oświadczył:

Sądzę, że pokój zapewniony jest conajmniej na 10 lat. Podpisanie polsko - niemieckiego paktu o nieagresji posiada wielkie znaczenie. Kwestja korytarza niepokoiła Europę i kryła w sobie poważne niebezpieczeństwo. Sprawa ta jest obecnie conajmniej na 10 lat załatwiona. Sądzę, że możemy pakt ten uważać za szczery. Obie strony będą się go trzymały. Hitler uważa się za tak samo związanego paktem jak i Polska co oznacza, że nie będzie wojny o korytarz gdański.

Na pytanie o Austrji Mussolini odpowiedział:

Państwowa niepodległość Austrji musi być utrzymana. Rząd austrjacki nie upadł i nie upadnie. Niemcy zajęły nasze zapatrywanie w tej sprawie. Znane też są wspólne poglądy wszystkich wielkich mocarstw. Poglądy te orzekają, że Austrja jest państwem niezawisłem i że musi pozostać niezawisłą, oraz że żadne próby innego państwa narażenia niepodległości Austrji nie będą tolerowane. Większość ludności austrjackiej jest stanowczo przeciwna Anschlussowi.

W końcu Mussolini oświadcza, że wierzy w to, iż Hitler dotrzyma swych zobowiązań. Zapewnienia pokojowe Hitlera — zdaniem Mussoliniego — są szczere.

W Hiszpanji proklamowano strajk generalny.

BARCELONA. (Pat). W Hiszpanji proklamowany jest strajk generalny, który rozpocząć się ma o północy i ogarnąć cały kraj.

Władze przedsięwzięły szereg środków celem zabezpieczenia ludności dostawy wody, gazu i elektryczności. Rząd ogłosił, iż strajk będzie traktowany jako akcja nielegalna.

Na tropie nowych afer we Francji.

PARYŻ. (Pat). Z inicjatywy ministra sprawiedliwości Cherona trybunał republiki polecił rozpocząć śledztwo w sprawie funduszów reklamowych paryskiego Metro.

PARYŻ. (Pat). W związku z aresztowaniem dyrektora i taksatora zakładu zastawniczego w Orleanie mer tegoż miasta ogłosił o zawieszeniu działalności Credit Municipal d'Orlean

Stosunki handlowe francusko-niemieckie.

PARYŻ. (Pat). Francusko - niemiecki układ handlowy z roku 1927 został przedłużony za wspólnem porozumieniem, aby umożliwić obu rządom podjęcie rokowań o zawarcie nowego układu.

Antypolskie demonstracje w Cieszynie czeskim nie zdobyły popularności.

CIESZYN. (Pat.) W związku z antypolskiemi demonstracjami w Cieszynie czeskim zamieszcza morawsko-śląski „Dennik" artykuł p. t.: „Dlaczego manifestujemy dziś w czeskim Cieszynie?", w którym usiłuje obniżyć powagę i znaczenie uroczystości żałobnych urządzonych w Polsce ku czci żołnierzy polskich, poległych w walce podczas inwazji czeskiej na Śląsku Cieszyńskim. Pozatem artykuł zawiera szereg złośliwych uwag pod adresem współżycia polsko-czesk. na Śląsku.

CESZYN. (Pat.) W antypolskiem zgromadzeniu w Cieszynie wzięło udział tylko 600 uczestników, mimo że władze czeskie udzieliły bezpłatnych biletów kolejowych na przejazd na manifestację. Zebrani uchwalili rezolucję, w której nawołują ludność czeską do trwania na straży interesów czeskich na kresach. Zgromadzeni wysłali do Pragi telegram hołdowniczy.

Program kolonizacji niemieckiej na wschodzie.

BERLIN. (Pat.) Przemawiając na zjeździe chłopskim w Hamburgu przywódca organizacyj włościańskich Rzeszy Meinberg uzasadniał program kolonizacji na wschodniem pograniczu. Mówca oświadczył m. in. że najlepszą ochroną wzdłuż granicy wschodniej będzie rozbudowanie zdrowych gospodarstw chłopskich oraz osiedli kolonistów.

O ile się to nie uda — podkreślił mówca —to za 100 lat granica słowiańska będzie przebiegać tuż pod Berlinem.

Radjo „Kościuszko".

WARSZAWA. (Pat.) Polacy amerykańscy, stanowiący większość w miasteczku noszącem nazwę Kościuski, w Stanie Mississipi mają własną radjostację tej samej nazwy — Kościuszko. Znak wywoławczy stacji ma 4 litery Morse'a WHEF. Stacja nadaje na fali 200 metrów. Moc nadawcza jej wynosi zaledwie ¼ kilow. Radjo-Kościuszko jest w zasadzie stacją przekaźnikową, choć nadaje od czasu do czasu własne audycje interesujące tamtejszych Polaków.

Redukcja wydatków na radjostację kowieńską.

Prasa kowieńska donosi o redukcji wydatków na radjostację kowieńską, spowodowanej względami oszczędnościowemi. Redukcja ta pociągnie za sobą skrócenie programu. Obecnie litewskie ministerstwo oświaty dokłada do radjostacji 40 tys. litów rocznie przy całym budżecie tej radjostacji — 500 tys. litów.

Ks. Sykstus Bourbon umierający.

PARYŻ. (Pat). Prasa donosi, że stan zdrowia księcia Sykstusa de Bourbon jest beznadziejny. W związku z tem właśnie przybyła do Paryża b. cesarzowa Zyta.

Zjazd delegatek organizacyj P. W.

WARSZAWA. (Pat) W drugim dniu obrad 6-go walnego zjazdu delegatek organizacyj przysposobienia wojskowego do obrony kraju po mszy świętej odbyło się plenarne zebranie zjazdu, na którem przyjęto szereg wniosków, przedłożonych przez komisje zjazdowe, dotyczących zmian statutu, usprawnienia pracy i t. d. Pozatem komendantka naczelna p. Stefanja Hajkowicz wręczyła sztandary ofiarowane przez zarząd naczelny organizacyj nagrodzonym kołom z Bydgoszczy i Kołomyi.

T-wo Festivalów Muzycznych

WARSZAWA. (Pat.) Z inicjatywy czasopisma „Muzyka" powstała w Warszawie nowa organizacja p. n. „Towarzystwo Festivalów Artystycznych w Polsce", mające na celu organizację w głwnych ośrodkach kulturalnych i artystycznych Polski sporadycznych festivalów artystycznych, obejmujących wszystkie działy sztuki i jednocześnie reprezentujących i inne dziedziny życia społecznego, jak turystyka, sport i t. p. Idea ta, której pierwowzorem są analogiczne akcje prowadzone już od szeregu lat zagranicą, znalazła uznanie i poparcie miarodajnych czynników i wchodzi w fazę realności.

Pierwszą imprezą nowopowstałej organizacji będzie wielki, reprezentacyjny festival w Warszawie, który odbędzie się w czerwcu r. b. Dla zrealizowania projektu powołany został komitet organizacyjny, skupiający szereg najwybitniejszych osobistości ze świata politycznego, gospodarczego i artystycznego. Na czele stanął b. minister dr. R. **Bertoni**, pozatem zostali zaproszeni sen. J. **Targowski**, marszałek **Bogucki**, gen. **Zamorski**, adw. **Nagórski**, dr. **Guttry**, dyr. **Skoczylas**, red. **Glinski**, Ryszard **Ordyński**, adw. **Missuna**.

Mellon oskarżony o uchylanie się od podatków.

WASZYNGTON. (Pat.) Prokurator naczelny Stanów Zjednoczonych Cummings oświadczył, że władze zamierzają wszcząć śledztwo przeciwko byłemu ambasadorowi Stanów w Londynie Mellonowi, byłemu merowi Nowego Jorku i innych o uchylanie się od placenia podatków. Jednocześnie władze zamierzają wszcząć postępowanie przeciwko Aluminum Company of America, które to towarzystwo monopolizuje w swych rękach cały dział produkcji. Cummings przekazał powyższe dwie sprawy kompetentnym prokuratorom w Nowym Jorku i Pittsburgu.

Wystawa-Targi „Len Polski" w Warszawie.

(Wywiad z dyr. Wystawy p. inż. M. Żyżniewskim).

Jak już informowaliśmy, ma się odbyć w Warszawie gigantyczna impreza pod nazwą Wystawa-Targów „Len Polski". We czwartek bawił w Wilnie dyr. Wystawy-Targów p. inż. Żyżniewski, do którego korespondent nasz zwrócił się z prośbą o bliższe informacje w tej sprawie.

Wystawa-Targi „Len Polski" — oświadczył p. inż. M. Żyżniewski — odbędzie się w Warszawie między 10 maja a 10 czerwca r. b. w Dolinie Swajcarskiej. Imprezę tę, którą bez przesady można nazwać gigantyczną, gdyż urządzona jest z niebywałym w świecie rozmachem — mam tu na myśli oczywiście tylko Wystawy Lniarskie—organizuje Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie oraz Towarzystwo Lniarskie w Wilnie, które w urządzaniu Wystaw ma już olbrzymią praktykę, gdyż brało udział w Targach Lipskich, Międzynarodowych Targach w Lille, Wiosennych Targach Międzynarodowych w Pradze, w I i II Targach Północnych w Wilnie, samodzielnie zorganizowało i, jak wszyscy zresztą o tem wiemy, z wielkiem powodzeniem, Wystawę Lniarską w Wilnie w czasie III Targów Północnych oraz uczęstniczyło w Wystawie „Przyroda, Zdrowie i Opieka Społeczna" w Poznaniu.

— *Jakiż jest cel, panie dyrektorze, tej gigantycznej, jak ją Pan nazwał, imprezy, która przecież niewątpliwie pochłonie olbrzymie sumy pieniędzy i czy racjonalnem jest urządzanie Wystawy Warszawskiej w tak ciężkich czasach?*

— Prezes T-wa Lniarskiego w Wilnie p. **L. Maculewicz**, pisząc o Wystawie Lniarskiej w Wilnie, do najważniejszych zadań tej Wystawy zaliczył zachęcenie w sposób poglądowy producentów rolników do podniesienia metod uprawy i gatunków lnu oraz do ulepszenia sposobów wyprawy słomy lnianej i stwierdzenie wobec szerokich rzesz konsumentów tkanin, że wyroby z lnu, i w dodatku tanie wyroby — nie są fantazją zwolenników idei samowystarczalności włókienniczej, że wyroby te są wytwarzane w Polsce w wielkich ilościach nie tylko w postaci wiejskich płócien samodziałowych, lecz że posiadamy w kraju szereg większych fabryk z Zakładami Żyrardowskiemi na czele, które produkują pierwszorzędnej jakości tkaniny lniane, nieustępujące w niczem wyrobom zagranicznym, że zarówno mniej wybredni i mniej zasobni nabywcy, jak i zamożniejsi ze sfer kupujących mogą się zaopatrzyć w kraju we „wszystko ze lnu" w zakresie bielizny stołowej, osobistej, pościelowej i t. d.; że w Polsce są już instytucje, jak wojsko i szpitale, które prawie całkowicie zaspakajają swe zapotrzebowania w zakresie tkanin wyrobami ze lnu; że posiadamy wielkie możliwości naturalne i techniczne do rozwoju i doskonalenia produkcji lniarskiej; że dotychczasowe braki w wykonaniu krajowych wyrobów ze lnu złożyć należy na karb nietylko braku umiejętności producentów, lecz że są również skutkiem małego zainteresowania się temi wyrobami ze strony odbiorców, wiadomem bowiem jest, że tylko popyt daje impuls do urozmaicenia i udoskonalenia podaży żądanego artykułu.

Identyczne zadania ma Wystawa-Targ „Len Polski" w Warszawie, co zaś do ciężkich czasów, to właśnie należy podkreślić, że Wystawa nietylko wniesie jewne ożywienie, ale i da nam nadzieję lepszego jutra. Nie jestem entuzjastą, ani marzycielem, opieram się tylko na zimnych cyfrowych danych, a jednak sądzę, że gdyby udało się nam z jednej strony obszar uprawy lnu i konopi podnieść do odpowiedniego poziomu, a drugiej zaś liczne rzesze konsumentów przekonać o wysokiej użytkowości wyrobów lnianych i o ich niskiej cenie. Proszę tylko pomyśleć: w przeciągu ostatnich 13-tu lat na opłacenie importowanych do Polski surowców włókieniczych wywieźliśmy zagranicę jak na nasze warunki astronomiczną sumę **Zł. 5.926.654.000**. Gdyby te miljardy złotych pozostały w kraju— a mamy ku temu wszelkie dane, gdyż nasze krajowe surowce włókiennicze len i konopie w niczem nie ustępują zagranicznym — przełamalibyśmy z łatwością złe konjunktury, co pociągnęłoby za sobą zniknięcie bezrobocia w Polsce.

— ***A jakie, panie dyrektorze, bezpośrednie korzyści przyniesie „Len Polski" Wileńszczyźnie, która bądź co bądź wolałaby by Wystawę zorganizowano w Wilnie, jako stolicy terenów lniarskich?***

— Właśnie Wileńszczyzna ma najwięcej powodów do cieszenia się z tego, że imprezę tą urządzamy w Warszawie a nie w Wilnie. Przecież nawet my Wilnianie — ja również pochodzę z Wileńszczyzny — wstydzimy się chodzić we lnie. Nasze piękne panie, aczkolwiek widziały na Wystawie Lniarskiej w Wilnie, a nawet na scenie „Lutni" bardzo ładne sukienki lniane, stroje kąpielowe, pijamy i inne prześliczne części lnianych negliżów, demonstrowane w czasie rewji „Len", chociaż miały możność przekonać się o tem, że ani gibkość kibici, ani różana alabastrowość ich ciał nic w lnie nie traci, a nawet naodwrót zyskuje, nie dają się nakłonić do mody lnianej. Nie pomaga, niestety, nawet — dodał z uśmiechem p. inż. Żyżniewski — zapewnienie naszej Laureatki Iłłakowiczówny, że „na miłość najlepszy jest len". Dopiero wówczas, gdy warszawianki lniane tkaniny pokochają, i nasze panie zaczną się w len przyodziewać, a za niemi oczywiście i my. Wzmożona konsumcja pociągnie za sobą wzmożenie produkcji, a więc zwiększenie obszarów uprawy lnu. Na tem zaś wyjdą najlepiej rolnicy Wileńszczyzny.

— *A czy imprezie tej nie grozi fiasco?*

— Wszystko zależy od urządzenia. Wystawę-Targ „Len Polski" organizujemy według szczegółowego projektu, opracowanego przez p. prof. dr. J. Jagmina, twórcę Wystawy Lniarskiej w Wilnie, która była przecież clou III Targów Północnych. Dyrektorem zaś Muzeum Przemysłu i Rolnictwa jest inż. St. Leśniowski, wielki entuzjasta Wystawy, który bierze czynny udział w naszym Komitecie organizacyjnym. leski.

ECHA ZAJŚĆ PARYSKICH.

Frot organizował zamach stanu?

PARYŻ. (Pat.) Konfrontacja byłego ministra Frota z b. prefektem policji Chiappem nie dała żadnych sensacyjnych rezultatów. Zarówno b. min. Frot, jak i Chiappe podtrzymywali swe poprzednie zeznania. Chiappe twierdził, że Frot starał się zorganizować grupę ludzi, na wszystko gotowych i oddanych mu, złożonych z b. socjalistów i b. kamelotów królewskich, którą mógłby się posługiwać w razie potrzeby. Frot kategorycznie zaprzeczał temu, podkreślając, że myślał tylko o utworzeniu drużyny ministerjalnej.

Prasa prawicowa usiłuje wykazać na podstawie zeznań Chiappe, że Frot organizował zamach stanu i pragnął przy pomocy swej grupy stworzyć lewicowy rząd faszystowski.

GŁÓWNE FIGURY I PIONKI.

PARYŻ. (Pat.) 10 tygodni trwa już naprężona sytuacja wewnętrzna we Francji, wywołana przez skandal Stawiskiego. Trzeba było aż tak długiego okresu czasu, aby komisarz Bony jednym zamachem wykrył poszukiwane taiony czeków Stawiskiego, klejnoty i wydostał tajemnicę od tych obrońców bandy, którzy nie zdążyli rzucić się w nurty Sekwany. Ale pomimo to wmieszani w aferę byli ministrowie Dalimier i Durand nie zostali dotychczas przesłuchani. W taki sposób charakteryzuje jedno z pism sytuację, twierdząc, że wyświetlenie afery natrafia na trudności i że zatrzymani dotychczas w więzieniu wspólnicy Stawiskiego są zaledwie pionkami na szachownicy, bowiem nadal pozostają w ukryciu główne figury. Nad ich odszukaniem pracuje usilnie paryski sędzia śledczy Ordonneau, który po dokonaniu wczoraj aresztowania boksera Niemena nakazał przeprowadzić szereg nowych rewizyj, kierując się notatkami, znalezionemi u wspomnianego boksera, jak również w zapiskach, wykrytych w mieszkaniu kinematografisty Mingeona.

Według zapewnień prasy najbliże dni mają przynieść kilka nowych sensacyj, a liczba aresztowanych w aferze Stawiskiego przekroczyć ma 30 osób. Obrońcy oskarżonych, a w szczególności adwokat dyrektora Tissiera złożyli protest przeciwko przeniesieniu dochodzenia z Bayonne do Paryża.

W WIĘZIENIU.

PARYŻ. (Pat.) Sąd wyższej instancji w Pau odrzucił prośbę oskarżonych w aferze Stawiskiego dziennikarzy Dariusa i Dubarry w sprawie prowizorycznego wypuszczenia ich na wolną stopę. Obaj oskarżeni przewiezieni zostali do więzienia w Bayonne.

MIN. DALIMIER OTRZYMUJE ANONIMOWE POGRÓŻKI.

PARYŻ. (Pat.) „Matin" ogłasza rozmowę z b. min. Dalimierem, który domaga się przesłuchania go przez komisję parlamentarną i przez sędziego śledczego, spodziewając się, że w ten sposób położony zostanie kres listom z pogróżkami i anonimom telefonicznym, jakie stale otrzymuje.

Znowu strajk taksówek w Paryżu.

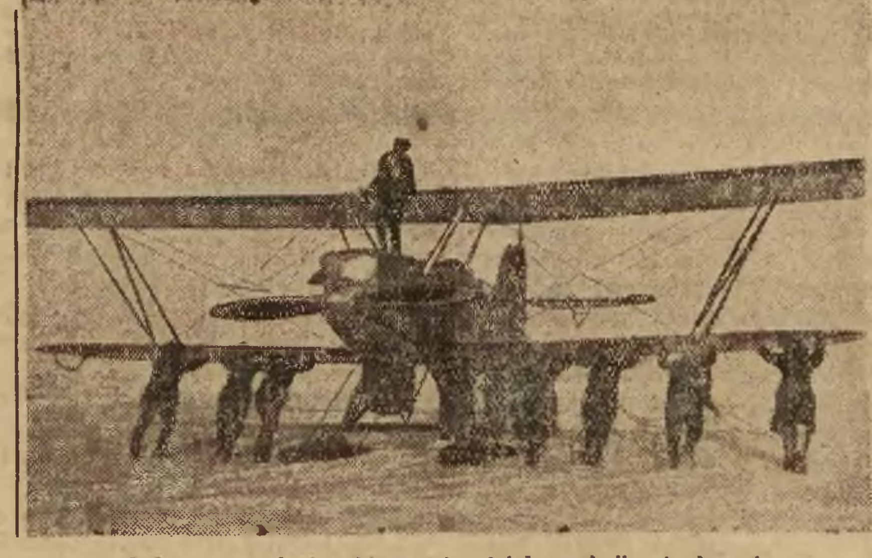
PARYŻ. (Pat.) Dziś ponownie wybuchł częściowy strajk taksówek w Paryżu. Około 2.500 szoferów rzuciło pracę, domagając się dotrzymania przez pracodawców ustalonych poprzednio warunków.

—[::]—

St. Zjedn. będą premjowały eksport rolny.

WASZYNGTON. (Pat). Wczoraj komisja monetarna Izby Reprezentantów powzięła doniosłe uchwały o subsydjowaniu wywozu produktów rolniczych i podniesieniu światowej ceny srebra.

Na pomoc rozbitkom „Czeluskina"



Jeden z samolotów, biorących udział w akcji ratunkowej.

MOSKWA. (Pat.) Obozowisko rozbitków „Czeluskina" stale zmienia swe położenie, posuwając się na zachód. Lotnik Lapidewski, który kilka dni temu szczęśliwie dotarł do obozowiska, usiłował po raz drugi dokonać podobnej ekspedycji, jednakże musiał zawrócić z połowy drogi. Władze przygotowują w najbliższym czasie ekspedycję ratunkową z udziałem lotnika Wodopianowa, który zamierza wystartować z Chabarowska.

Olbrzymi pożar.

LONDYN. (Pat.) Z miasta Birmingham w stanie Alabama w Ameryce donoszą o strasznym pożarze, jaki szalał tam wczoraj po południu na jednej z ulic miasta, gdy ruch w sklepach był na krótko przed zamknięciem największy. Pastwą płomieni padł olbrzymi magazyn, który spłonął doszczętnie. 15 tys. ludzi, obecnych na ulicy, przyglądało się pożarowi, który przerzucił się również na drugą stronę chodnika i ogarnął skład smarów i oliwy. Pożar tak szybko rozszerzał się, że okazało się rzeczą konieczną ewakuować kino, położone o kilka domów dalej, w którem odbywało się przedstawienie. Dopiero po 5-u godzinach pożar opanowano. 39 osób, przeważnie strażaków, odniosło rany w poparzeniach. Straty wynoszą 3.600 tys. dol.

DOM I SZKOŁA

Kultura polska, jako podstawa wychowania i nauczania.

Intensywny charakter działań Rządów naszego Wielkiego Marszałka, odznaczających się konsekwentnem poszukiwaniem nowych i skutecznych dróg uleczenia bolączek naszej przeszłości, nie ominął też życia szkoły. Co więcej, nigdzie może tak intensywnie nie uwydatnił się, jak w tej właśnie dziedzinie.

Wślad za Ustawą o ustroju szkolnictwa polskiego, opartą na dobrze przemyślanych przesłankach ideowych, psychologicznych, kulturalnych i ekonomicznych, ukazały się nowe programy nauki w szkołach powszechnych o nadzwyczaj misternej i dobrze pomyślanej konstrukcji.

Programy te już częściowo są realizowane w bieżącym roku szkolnym (klasy: I, II i V).

Przewodnią ideą nowych programów jest „Polska i jej kultura", a więc terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej, jej obywatele oraz dorobek kulturalny tak w dziedzinie kultury materjalnej i społeczno - ekonomicznej, jak i duchowej.

W zaraniu naszych dziejów czynnikami kształtującemi naszą kulturę były: kościół i państwo, a następnie — tradycja narodowa i ogólny postęp. Stąd kultura polska, jako kultura narodowa i państwowa, jak zaznacza prof. Bystroń, wykazuje dużo żywotności i samoistności, nie tyle może w twórczości ile w trwaniu. Wielokrotnie w dziejach wykazywaliśmy zdolności do wykonywania wielkich wysiłków zwłaszcza w chwilach bezpośredniego niebezpieczeństwa, w obronie zagrożonego bytu, natomiast brakowało nam zdolności do systematycznej pracy twórczej, to też zaniedbywaliśmy się i opóźniali bardzo.

Tę zdolność do pracy systematycznej i twórczej musimy wykształcić u naszych wychowanków, przyczem podstawą tego **wykształcenia będzie kultura polska.** Obok pewnych wad bowiem mamy wprost nieprzebraną skarbnicę zalet naszej kultury jak to: żywotność i samoistność, wrażliwość i smak, uczuciowość i przywiązanie, patrjotyzm i bohaterstwo, poczucie miary i tolerancja — oto najwięcej charakterystyczne cechy i wartości naszej kultury.

Posiadamy więc przebogaty materjał, na którym, w myśl nowej Ustawy o ustroju szkolnictwa polskiego i nowych programów, musimy oprzeć wychowanie młodego pokolenia. Chodzi nam bowiem o to, aby „Polska i jej kultura" stały się gwiazdą przewodnią naszej pracy tak na terenie szkolnym, jak i pozaszkolnym. Nie mamy tu zamiaru omawiania zasad dydaktycznych i pedagogicznych, na których poszczególne szkoły budują swój plan pracy, bo byłoby to może dla szerszego społeczeństwa, nie wtajemniczonego w arkana współczesnej pedagogiki, niezrozumiałe i nieciekawe.

Lecz zwróćmy uwagę tegoż społeczeństwa na drogę, jaką zamierzamy naszych wychowanków doprowadzić do poznania Polski i jej kultury.

Współczesna szkoła, powiedzielibyśmy, przerabia w ciągu siedmioletniego pobytu w szkole **krąg kulutry.**

Od domu rodzinnego poprzez szkołę, miasto lub wieś, regjon, wkraczamy na teren Polski w szerszem znaczeniu, zapoznajemy naszych wychowanków z Polską, **jako całością,** poczem wkraczamy na teren Europy i innych części świata, a następnie znowuż przez Polskę powracamy do własnego środowiska, w którem w większości wypadków, będzie żyć i działać nasz wychowanek, jako pełnoprawny obywatel.

W ciągu siedmioletniej wędrówki nasz wychowanek zetknie się z przejawami kultury materjalnej, społeczno - ekonomicznej i duchowej własnej Ojczyzny i jednocześnie zapozna się z kulutrą innych narodów, a w szczególności z kulturą tych narodów, z którymi Polska w ten lub inny sposób utrzymuje polityczne i kulturalne stosunki. W czasie naszej wędrówki dążymy do tego, aby nasz wychowanek zrozumiał, że ogół dóbr kulturalnych jest wytworem ludzi w pożyciu z naturą i w pożyciu społecznem. Dążymy jednocześnie do tego, ażeby nasz przyszły obywatel zrozumiał, że kultura żyje i rośnie — trzeba ją tylko pielęgnować i pogłębiać, bo w przeciwnym razie ona zamiast iść naprzód — będzie się cofać wstecz i w rezultacie może stać się martwą. Dążymy również do tego, ażeby nasz wychowanek zrozumiał, że kultura jest wytworem ducha, który nad tem pracował bardzo długo i że praca nie może być ani na chwilę przerwana.

Przerabiając z dzieckiem krąg kultury, zwracamy też uwagę na zależność dziecka od swego otoczenia, na współdziałanie i pracę ludzi w środowisku dziecka, na współdziałanie miasta i wsi w zaspokajaniu swoich potrzeb, na współdziałanie różnych dzielnic Polski, na współdziałanie i pracę obywateli polskich nad podnoszeniem dóbr ekonomicznych i kulturalnych, z uwzględnieniem działalności **bohaterów kultury polskiej,** na współdziałanie narodu polskiego nad ulepszeniem warunków życia społecznego i państwowego i nareszcie podkreślamy mocno naszą misję historyczną i nasz dorobek w kulutrze międzynarodowej. Oto ważniejsze momenty pracy dzisiejszej szkoły.

Momenty te, po pierwsze, pozwalają głębiej zrozumieć naszą własną kulturę, po drugie, powinny one czynić z naszych wychowanków dobrych europejczyków.

W człowieku, który zdobędzie wykształcenie elementarne i średnie powinniśmy, jak powiada Bohdan Nawroczyński, odnaleźć trzy warstwy kulutry: 1) regjonalną, 2) narodowo - państwową i 3 międzynarodową, którą nie zupełnie ściśle nazywamy ogólno - ludzką.

W nowych programach największe znaczenie ma język polski. Program określa w ten sposób znaczenie i charakter tego przedmiotu: „język polski w szkole powszechnej jest przedmiotem o wielostronnych i rozmaitych celach poznawczych, formalnych i wychowawczych". To wielkie i wielostronne znaczenie języka polskiego w całokształcie programów szkoły powszechnej spowodowało to, że przewodnia idea programu: „Polska i jej kultura" została właśnie zwiazana z tym przedmiotem.

Pozostałe zaś przedmioty nauczania w szkole powszechnej odgrywają rolę pomocniczą, uzupełniającą i pogłębiającą przewodnią ideę — „Polska i jej kultura".

W związku z realizacją przewodniej idei nowych programów już na pierwszym szczeblu szkoły powszechnej, raczej od klasy I, wysuwa się zagadnienie poznania najbliższego i bezpośredniego środowiska dziecka, jako centralnego ogniska pracy dzieci i nauczyciela.

Nauczyciel, współpracując z dzieckiem w jego najbliższem otoczeniu, ma możność dostarczenia dziecku materjału dostosowanego do jego rozwoju psychicznego, wykazania wad i walorów środowiska, w którem żyje i obraca się dziecko, oddziaływania przez dziecko na podniesienie środowiska pod względem kulturalnym, moralnym i ekonomicznym.

Dalej, wychodząc na szerszy teren (regjon), dziecko stopniowo zapoznaje się z przejawami kulutry w szerszym zakresie.

Poznaje kulturę nietylko miejską, lecz i kulturę wiejską, kulturę ludową, która, jak powiada prof. Bystroń, jest rodowodem kultury narodowej.

Dostosowując naszą pracę wychowawczą i dydaktyczną do warunków lokalnych i regjonalnych zapoznajemy też naszych wychowanków z kulturą mniejszości narodowych.

Przy należytem potraktowaniu kultury mniejszościowej potrafimy wykazać, że narodowości zamieszkujące polskie terytorjum państwowe i poddanni wpływom kultury starszej, jaką bez wątpienia jest kultura polska, posiadają wspólny rys tej kultury, zdobytej przez wiekową styczność z narodem polskim.

W niektórych wypadkach można przy tem wykazać, że styczność i współżycie mniejszości z narodem polskim, oparte na podwalinach kultury polskiej, uratowały te mniejszości od zagłady i wciągnęły je w orbitę kultury zachodniej. Takie podejście do tego zagadnienia ułatwi zaciśnienie węzłów współżycia naszego z mniejszościami i przyczyni się do spotęgowania zwartości państwowej.

Tak mniej więcej w najogólniejszych zarysach przedstawia się przewodnia idea naszych nowych programów „Polska i jej kultura".

Realizując tę ideę na terenie szkoły, a pośrednio i poza szkołą, pogłębiamy nietylko wiedzę materjalną dziecka, lecz jednocześnie wychowujemy to dziecko, zaprawiamy je do przyszłego twórczego życia, budząc w dziecku zainteresowanie najbliższem otoczeniem, regjonem i Polską, jako państwem, które jest najwyższem dobrem moralnem człowieka.

Józef Milenkiewicz.

Wychowanie w nowej szkole.

I.

Zanim przejdę do właściwego tematu rzucę okiem na dotychczasową sytuację w Polsce wogóle, a w dziedzinie szkolnictwa w szczególności, aby w ten sposób lepiej uwypuklić zmiany, jakie wprowadza ustawa o ustroju szkolnictwa i nowe programy szkolne.

W pierwszych latach niepodległego bytowania żyliśmy nad stan, w nieuporządkowanych stosunkach gospodarczych i politycznych, bez doświadczenia zarówno sfer kierowniczych jak i wyrobienia obywatelskiego szerokich mas społeczeństwa. Dopiero kryzys polityczny i za nim idący przełom majowy 26 roku, a potem głęboki i długotrwały kryzys gospodarczy zmusiły nas do gruntownej rewizji całokształtu naszego życia.

1. Stało się jasnem — widocznem z położenia naszego kraju w Europie, że tylko Polska mocarstwowa może utrzymać całkowicie byt niepodległy.

2. Z układu dzisiejszych stosunków światowych, gospodarczych i politycznych wynika, że Polska musi brać żywy udział we współpracy z innemi państwami i być im potrzebna i użyteczną.

3. Do zajęcia i utrzymania takiego stanowiska potrzeba dużych sił materjalnych i duchowych.

4. Natomiast kraj nasz nie należy do bogatych, a dzisiejszy obywatel polski w swej masie nie stoi jeszcze na wysokości zadania: nie umie pracować produkcyjnie i oszczędnie, mało ma inicjatywy, często jest bierny i nie umie współżyć i współpracować, nie zawsze potrafi godzić interesy swoje z interesami państwa, — patrjotyzm jego jest raczej patrjotyzmem serca, a nie rozumu i charakteru.

Tymczasem tylko wysoka wartość człowieka obywatela w Polsce może jej zapewnić to stanowisko i byt, o jakim mówiliśmy przed chwilą.

Wobec tego zjawia się konieczność dokonania olbrzymich prac w dziedzinach: gospodarczej, politycznej, naszego życia społecznego i kulturalnego. Jednakże na pierwsze niemal miejsce wysuwa się obowiązek przygotowania, wychowania człowieka w Polsce zdolnego do współżycia i współpracy z innymi, samodzielnego, z inicjatywą, mającego poczucie swej wartości, który będzie musiał godzić dobro swoje z dobrem państwa. Stąd też konieczność reformy wychowania, która swój wyraz znalazła w ustawie o ustroju szkolnictwa i w nowych programach szkolnych.

W Polsce przedwojennej charaktery kształtowały się pod wpływem ideału niepodległości. W Polsce nowoczesnej w pierwszym dziesiątku lat wyrzekano na brak ideału wychowawczego. Od początku obecnej państwowości polskiej były próby ustalania ideału nowego obywatela polskiego. Dopiero jednak minister oświaty Stanisław Czerwiński w swoich mowach, a szczególniej w odczycie wygłoszonym na Kongresie Pedagogicznym w Poznaniu 1929 r. bardziej konkretnie scharakteryzował nowy ideał wychowawczy jako „typ bojownika i pracownika w jednej osobie, typ obywatela, któryby dzielną pracą powszednią, ale w potrzebie i świętym zapałem walki stwierdził swój czynny, szczery patrjotyzm".

Od tego też czasu i z inicjatywy tego właśnie ministra potoczyła się praca w Ministerstwie W. R. i O. P. nad przygotowaniem nowej organizacji szkolnictwa, które w całokształcie swej pracy walnie ma się przyczynić do wychowania nowego typu obywatela takiego jakiego dzisiejsza Polska potrzebuje. Owocem tych prac jest nowa ustawa o ustroju szkolnictwa, a dalszem jej rozwinięciem i zastosowaniem — nowe programy szkolne.

We wstępie do ustawy ustrojowej z dn. 11 marca 1932 r. jest położony szczególniejszy nacisk na wychowanie i kształcenie młodego pokolenia na świadomych swych obowiązków i twórczych obywateli Rzeczypospolitej, zapewniając im najwyższe wyrobienie religijne, moralne, umysłowe i fizyczne, oraz jak najlepsze przygotowanie do życia. Pozatem ustawa kładzie nacisk aby wychowanie było dostosowane do potrzeb środowiska oraz wieku i rozwoju dziecka.

Treść tej zasadniczej formuły wstępnej do ustawy wskazuje na to, że idzie tu o ogół i jednostkę, że idzie o wychowanie społeczno-państwowe, zatem dla dobra ogółu, jak i o wszechstronny rozwój osobowości dla wyższych ponadosobistych celów.

Te szczególne zadania wychowawcze dotyczą wszystkich rodzajów szkół, a więc powszechnych, średnich i zawodowych.

My jednak zajmiemy się tutaj omówieniem wychowania w programie szkół powszechnych.

W szkole powszechnej wszelkie poczynania wychowawcze i wszystkie czynniki oddziaływujące na wychowanie winy być swkoordynowane. Najważniejsze z nich są:

a) bezpośredni wpływ personelu nauczycielskiego na uczniów w szkole i poza szkołą;

b) nauczanie;

c) dopomaganie uczniom do samowychowywania się;

d) organizowanie życia zbiorowego uczniów;

e) utrzymywanie stałej łączności z domem w pracy wychowawczej;

f) wyzyskiwanie dodatnich wpływów środowiska pozaszkolnego i przeciwdziałanie ujemnym wpływom tegoż środowiska.

a) Bezpośredni wpływ personelu nauczycielskiego polegać będzie przedewszyskiem na: 1) otoczeniu dziatwy życzliwą opieką, wyrażającą się w dbałości o jej zdrowie i bezpieczeństwo, w udzielanu umiejętnej pomocy przy pokonywaniu trudności w pracy umysłowej; 2) bezpośrednim przykładzie osobistym, który ma doniosłe znaczenie w procesie wychowawczym.

3) Pozatem niejednokrotnie duży wpływ na wychowanie społeczne dziatwy może wywrzeć nauczyciel — opiekujący się organizacjami uczniowskiemi, które są pierwszą szkołą życia społecznego.

b) Jednym z najdonioślejszych czynników wychowawczych będzie samo *nauczanie* — odpowiednio dobrana i wyzyskana treść wpływać powinna nietylko na rozwój intelektu, lecz i sfery emocjonalnej i woluntarnej. Treść zatem winna być oparta na przeżyciach ucznia, względnie sama dawać podstawę do przeżyć, tem samem przyczynić się winna do kształtowania człowieka pod względem religijno-moralnym, estetycznym, społecznym, państwowo-obywatelskim i t. p.

A. D. M.

(Dok. nast.)

AMERYKAŃSKI STAWISKI.

Dziś, gdy brudne szczegóły i szczególiki afery Stawiskiego zapełniają szpalty pism całego świata, rzucając bardzo niepochlebne światło na poziom etyczny pewnych wysokich sfer społeczeństwa francuskiego, nie od rzeczy będzie wspomnieć o amerykańskim koledze Stawiskiego, niejakim Dawidzie Lamarze, którego koleje życiowe dziwnie przypominają bohatera ostatnich wypadków nad Sekwaną.

PEWIEN MŁODY CZŁOWIEK.

W 1900 r. w mieście Omaha stanu Nebraska (U. S. A) prowadził handelek książkami pewien mody człowiek, podający się za Dawida Lamara. Czy było to jego prawdziwe nazwisko? Pewne dane każą o tem wątpić. Jak się w takim razie nazywał naprawdę? Może Lewi, może Lewis? Reporterzy amerykańscy po dziś dzień zagadki tej nie rozwiązali.

Widocznie profit z handlu książkami nie zadawalniał młodego człowieka, o pięknej prezencji i przebiegłych, fałszywych oczach, bo popełnił kilka drobnych oszustw, które go omało nie zaprowadziły za kratki. Zaczynał tak samo jak Stawiski, od fałszowania drobnych czeków i kieszonkowych kradzieży. W obawie przed odpowiedzialnością opuszcza Lamar Omahę i znika w niewiadomym kierunku.

NA SZERSZE WODY.

Podobnie jak Stawiski, usiłuje następnie Lamar wypłynąć na szersze wody. Istotnie, cóż za przyszłość mogła go czekać, gdyby miał zadowolnić się drobnemi manipulacjami oszukańczemi, które conajwyżej zaprowadziłyby go na ławę oskarżonych? Lamar wiedział o tem, że wielkie fortuny amerykańskie powstawały dzięki niecofaniu się przed ryzykiem ich twórców. „Qui ne risque pas, n'a rien" — powiedział sobie Dawid Lamar i sprawiwszy sobie za ostatnie grosze przyzwoite ubranie ruszył do szturmu na... Wall-Street.

Świat należy do odważnych. Lamarowi udało się wejść w kontakt z makleramí giełdy nowojorskiej i przeprowadzić parę udanych operacyj. Powodzenie go zachęciło i ośmieliło. Dzięki wrodzonemu sprytowi i eleganckiej powierzchowności, wśliznguje się do paru nowojorskich salonów, zdobywa jakieś giełdowe tajemnice i zaczyna uprawiać... szantaż. Znając parę kolidujących z prawem sekretów makierów giełdowych, wymusza na tych ostatnich słony haracz. Każe sobie płacić za milczenie. Grozi skandalem i rewelacjami prasowemi.

ZŁOTE DNI ARANJUEZU.

Udaje mu się czas jakiś załatwiać brudne „interesy" i prowadzić błyszczące życie niebieskiego ptaka. W miarę wzrostu dochodów, wzrastają również apetyty. U tego nowojorskiego Stawiskiego zjawia się wygodny apartament o malowanych plafonach, lamperjach i szychach nagich kobiet, pendzla Puris de Chavannes, Corot'a, Renoir'a, Santerre'a i Boltraffia. Zjawia się oryginalna porcelana w niebieskie desenie, zjawiają się perskie dywany, dębowa boazerja, srebrne sewisy, bronzy i marmury. Gdyby kultura duchowa hochsztaplera była choć w połowie równa jego sprytowi i giętkości etycznej, zjawiłyby się w jego apartamencie spewnością klasycy europejscy w starych oprawach i płótna starych europejskich mistrzów. Lamarowi wystarczał jednak zewnętrzny blask, notabene, że imponująco oddziaływał on na klijentów, wpajając w nich przekonanie, że Lamar jest człowiekiem bogatym, a jego interesy — solidne.

NOGA SIĘ POWINEŁA.

Złote dni Aranjuezu trwały jednak niedługo. Zgodnie z tajemniczemi prawami gry hazardowej, kiedy po passach pomyślnych następują passy złe, Lamarowi powinęła się noga. W 1902 r. usiłował on zastosować swą działającą dotychczas sprawnie metodę szantażu względem dwóch poważnych towarzystw kolejowych, które pragnęły przeprowadzić fuzję. Lamar nie obliczył szans swych i sił, ewentualnie chciał raz jeszcze wbrew wszelkim niepomyślnym dla siebie szansom wypróbować szczęście — dość, że porwał się jak lew, a zginął jak mucha. Pryska dobrobyt, znikają sztychy, porcelana, dywany, serwisy, bronzy, marmury, piękne kobiety, „wierni" przyjaciele. Znika z giełdy na Wall-Street sam Lamar. Próba szantażu odbiła się rykoszetem od twardych karków Yankesów z towarzystw kolejowych i wróciła w postaci groźby więzienia do Lamara. Cóż w takich warunkach pozostało innego do zrobienia, jak zniknięcie z horyzontu i powrót do dawnych, drobnych świństewek i brudnawej, zmienianej niekoniecznie raz na tydzień koszuli.

LATA CHUDE I PONURY UŚMIECH FORTUNY.

Płynęły odtąd dla Lamara lata chude, lata borykania się z trudnościami pieniężnemi i przepisami kodeksu karnego. Upłynął lat takich długi dziesiątek. Dopiero w 1912 r. znowu uśmiechnęła się do Lamara fortuna. Wchodzi on w kontakt z deputowanym Mitchellem Palmerem i pod osłoną tej poważnej na firmamencie politycznym Stanów Zj. gwiazdy, rozpoczyna operacje giełdowe na szeroką skalę. Operacje te opierały się na informacjach ze źródeł urzędowych. Lamar, wiedząc za pośrednictwem Palmera o zamierzonych takich czy innych posunięciach rządowych mógł z całem prawdopodobieństwem sukcesu grać na haussę czy baissę. W tym okresie swej działalności giełdowej wyspecjalizował się Lamar w stwarzaniu na giełdzie nastrojów panicznych przy pomocy telefonicznej kolportażu zmyślonych wiadomości, pochodzących rzekomo z miarodajnych, „urzędowych" źródeł. Często więc zdarzało się, że ta czy owa gruba ryba giełdowa otrzymywała od jakiejś wysoko postawionej osobistości poufne informacje, które skłaniały danego bankiera np. do rzucenia większej ilości akcyj na rynek, przez co cena tych ostatnich znacznie się obniżała. Lamar, z pomocą podstawionych ludzi skwapliwie akcje takie skupował. Po pewnym czasie ujawniało się, że informacje wysoko postawionej osoby były fałszywe. Akcje szły wgórę. Majątek Lamara zwiększał się o okrągłą sumkę. Nie trzeba dodawać, że „wysoko postawiona osoba", udzielająca poufnie swych informacyj był sam Lamar lub jego cichy wspólnik Mitchell Palmer. Podobno raz sam wielki John Pierpont Morgan padł ofiarą giełdowej mistyfikacji Lamara.

BOMBA PĘKŁA.

Morgan czy nie Morgan, w każdym razie ktoś dostatecznie wpływowy miał już w pewnej chwili dość psich figli Lamara i podstawił mu na giełdzie nogę tak skutecznie, że Lamar po raz drugi w życiu traci majątek i musi umykać przed ręką sprawiedliwości. Bomba pękła. Grunt pali się pod nogami. Przyjaciele odwracają się plecami. Dochodzi nawet do aresztowania hochsztaplera. Jednak za kaucją wychodzi on z aresztu i zmyka do Meksyku — ziemi obiecanej wszystkich rycerzy przemysłu.

OFIARA WŁASNEJ NIEOSTROŻNOŚCI.

W Meksyku przeczekałby niewątpliwie Lamar burzę i wypłynąłby następnie znowu pod zmienionem nazwiskiem. Losy chciały jednak inaczej. Policja nowojorska, niezadowolona z tego, że wymknął się z jej rąk ptaszek, po którym wiele sobie obiecywała postanowiła zastawić na niego sidła. Za najlepszą przynętę uznano kobietę. Oczywiście młodą i piękną. Role żywej przynęty zgodziła się odegrać jedna z konfidentek policji amerykańskiej, jeden z tych Sherlocków Holmesów w spódnicach, którzy dzięki swym spodnicom osiągają nieraz większe sukcesy, niż najzdolniejszy i najbardziej z dedukcyjnem rozumowaniem wyćwiczony detektyw.

No i stało się to, co było do przewidzenia. Powtórzyła się odwieczna historja Judyty i Holofernera, Sulamitki i Salomona, Dalili i Samsona, Heloizy i Abelarda... Konfidentka przebyła granicę i zapoznała się z Lamarem. Słońce meksykańskie jej dopomogło. Pewnego pięknego dnia, u stóp olbrzymiego kaktusa Lamar, patrząc na dość rozneglizowane wdzięki uroczej Amerykanki nie mógł zapanować nad przyrodzoną gorącością krwi i popełnił to, za co kodeksy karne wszystkich mniej więcej krajów przewidują pewne niemiłe konsekwencje, oczywiście o ile osoba poszkodowana z pretensjami wystąpi. Amerykanka z pretensjami wystąpiła, gdyż instrukcje prezydjum policji nowojorskiej wyraźnie to nakazywały. Władze meksykańskie osadziły Lamara w areszcie „za gwałt, popełniony na osobie dziewicy", a wkrótce potem wydały go w ręce władz amerykańskich, jako obywatela U. S. A. W rezultacie Lamar spędza 2 lata za kratkami.

ZNOWU NA WOZIE.

Wybucha wojna światowa. Wytwarza się sytuacja, w której takie ptaki niebieskie jak Lamar prosperują znakomicie. Lamar znowu rzuca się w wir machinacyj giełdowych. Znowu dorabia się pokaźnego majątku. Znów jest na wozie.

FINIS.

Wojna się jednak kończy. Łatwo zdobyte fortuny łatwo też pryskają. Pryska też majątek Lamara, zwłaszcza, iż zaczyna on uprawiać grę hazardową. Szybko zbliża się finis. Lamar goni resztkami. Wpada w nałóg morfinizmu. Stacza się coraz niżej. Wreszcie, pewnego dnia znaleziono w kabinie telefonicznej trupa starszego człowieka, nędznie ubranego, ze strzykawką od morfiny w kieszeni. Był to Lamar, dawny rekin giełdowy. Tak skończyła bratnia w stosunku do Stawiskiego dusza.

NEW.

Z psychologji dziecka wiejskiego.

Ogłoszony przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego rozporządzeniem z dnia 21 listopada 1933 roku statut publicznych szkół powszechnych siedmioletnich w art. 61 podaje, że „Poznanie dziecka i środowiska, w którem ono żyje, jest nieodzownym warunkiem pracy wychowawczej w szkole".

Zwiększa to wprawdzie nasze obowiązki, ale równocześnie ułatwi pracę i przyczyni się do powiększenia jej wyników. W związku z tem chciałbym poruszyć parę momentów z psychologji dziecka, jak i wogóle człowieka wiejskiego. O psychologji dziecka wiejskiego właściwie dotychczas mało wiemy, gdyż badania w tym zakresie są stosunkowo bardzo szczupłe. Dziecko wiejskie, wyrosłe w zaniedbaniu w domu, zostało zaniedbane i w szkole, tak jak w zaniedbaniu pozostawała szkoła wiejska, jak w zaniedbaniu prawie zupełnem doniedawna była wieś, pomimo panującej w teorji zasadzie demokracji. Jest to oczywiście winą warunków, w jakich znajdowaliśmy się i dlatego też teraz tem intensywniej winniśmy się wziąć do pracy w tej zaniedbanej, a mającej duże znaczenie dla naszej przyszłości dziedzinie. O ile pamiętam, w wychodzącem od kilku miesięcy dodatku „Dom i szkoła" artykułów od korespondentów pracujących na wsi nie było. Dłużej oczywiście tak być nie powinno, jeśli chcemy, by rozwój szkoły wiejskiej i wsi szedł w należytem tempie i stanął na odpowiednim poziomie. Chciałbym tym artykulikiem pracę w tej dziedzinie rozpocząć i ośmielić jeszcze mniej śmiałych od siebie do zabierania głosu w „Domu i szkole". Jestem przekonany, że uda mi się to zrobić, gdyż zdolnych do tego ludzi nie brakuje, a i chętnych też braknąć nie powinno.

Wracając do właściwego tematu chciałbym poruszyć przedewszystkiem momenty z wychowania religijno - moralnego dziecka wiejskiego. Obecnie w religijności człowieka wiejskiego szczególnie w środowisku na niższym poziomie wielką rolę odgrywają t. zw. momenty magiczne. Ta wielce chwalebna ufność we wszechmoc Boga pociąga za sobą skrajny konserwatyzm, bezplanowość w pracy, krótkowzroczość i brak przedsiębiorczości i organizacji na wsi. Zwalczać to w szkole oczywiście niezbyt trudno, chociażby powoływaniem się na „módl się i pracuj", że więc Pan Bóg pomaga tylko tym, co prócz tej pracy dokładają też swych starań, że równocześnie religja chrześcijańska zwalcza lenistwo, do którego należy wliczyć i lenistwo ducha. Obecne nastawienie programów też pracę tą b. ułatwi.

Drugi charakterystyczny moment, to pewien rodzaj okrucieństwa, jakie się spotyka u dziecka wiejskiego. Wybiera ono często z gniazd jaja ptasie, czy pisklęta, bije bez litości, jeśli już nie katuje i zabija, np. kreta, żabę czy inne stworzonko, z ogromną zda się przyjemnością obrzuca psa kamieniami i t. p. Bardzo przeczulonemu a przygodnemu obserwatorowi, nieorjentującemu się źródle tego zjawiska, okrucieństwo takie czy ew. „zboczenie" wydaje się to wprost głosem wołającym o pomstę do nieba za takie czyny. Przyczyną tego zaś są dwa zresztą niewinne nawet powody. Człowiek wsi, a nawet i dziecko wiejskie, ma nastawienie wybitnie życiowe, utylitarystyczne.

Wszystkie jego zabiegi skoncentrowują się (pomimo magicznego nastawienia) koło tego, by osiągnąć w życiu jak największej korzyści. Ptaki, żaby, krety i t. j. w pojęciu wsi są szkodnikami, które należy tępić i dla tego stosunek do nich jest taki właśnie, a nie inny. Zwracanie uwagi na pożyteczność tych stworzeń zrobi już w tej dziedzinie b. dużo. Drugi powód złego obchodzenia się ze zwierzętami nawet temi, których pożytku nikt nie kwestjonuje, wynika stąd, iż dziecko wiejskie ma bardzo słabo rozwiniętą wrażliwość uczuciową. Dziecko wiejskie nie jest otoczone należytą opieką, stosunek domu do niego jest za mało uczuciowy i ciepły, za bardzo szorstki, twardy. Wrażliwość uczuciowa dziecka wiejskiego jest w związku z tem przytłumiona i zgaszona. Dziecko to nie odczuwa oczywiście zbytnio nieodpowiedniego traktowania go, ale w tenże sam sposób obchodzi się z innemi stworzeniami, które w jego hierarchji są niżej położone. Lekarstwem na to będzie oczywiście odpowiednie oddziaływanie na dom, a przedewszystkiem wytworzenie w szkole wiejskiej ciepłej i przyjaznej atmosfery, by braki te w wychowaniu dziecka wiejskiego jako tako wyrównać.

Trzeci moment, to zbyt mała aktywność duchowa dziecka wiejskiego, jak zresztą i człowieka dorosłego z tego środowiska. Powodem tego jest również wspomniany już zanik uczucia dziecka wiejskiego. Stosunek każdego dziecka do świata w warunkach pomyślnych jest jeszcze nawet w okresie późnego dziecięctwa zabawowy, iluzyjny. Do wyżycia się zaś przez zabawę, co dyktują mu jego popędy i uczucia, dziecko wiejskie nie ma możności. Ciężkie warunki życia wsi i atmosfera domowa nielicząca się z dzieckiem wpływa na to, że normalny bieg jego rozwoju psychicznego jest zamącony. Impulsy z uczuć płynące, a tłumione przez twarde warunki, w jakich dziecko żyje, powodują właśnie tę specyficzną bierność. Nic bowiem w tem dziwnego, gdyż uczucie jest siłą popędową działania, ono stoi na usługach czynu. „Jest to zresztą właściwa rola biologiczna uczucia i taką jest również właściwa funkcja uczuciowa w życiu społecznem i kulturalnem. Uczucie jest podnietą do czynu, do celów wyższych".

Odpowiednia atmosfera wychowawcza szkoły, wytworzenie wspomnianego już ciepła i w tym wypadku będzie odgrywała rolę dominującą, jeśli chcemy, by dziecko wiejskie było aktywniejsze, by środowisko jego z czasem stanęło na należytym poziomie.

Na zakończenie chciałbym się zastrzec, iż w dziecku wiejskiem nie widzę jedynie wad, bo oceniam również i jego zalety które w porównaniu z innemi dziećmi są często bardzo znaczne.

Jarzyna Tadeusz.

—[::]—

KURJER SPORTOWY

O dzieciach i nartach.

Zima tegoroczna zdaje się już przeszła.

Niezdecydowana i kapryśna, prawie bezśnieżna, pozostawiła wśród sportowców szczupłą garść wrażeń.

Faktycznie — to nie była zima.

Wciąż spodziewaliśmy się, że pocisną mrozy, że spadną śniegi większe i tak doczekaliśmy się ciepłych podmuchów wiosny, które spędzając okruszyny brudnego śniegu, do reszty rozwiały nadzieje narciarzy.

Gwałtowne burze i częste odwilże wypełniły tegoroczny sezon zimowy, niwecząc plany sportowego Wilna.

Narciarze przeżyli długi okres rozczarowań. Zawodnicy chyba nigdy jeszcze tak nie sarkali na brak śniegu i na zmieniającą się co godzinę pogodę, jak tej zimy.

Organizatorzy i kierownicy imprez obfitego kalendarzyka, pracując niezmordowanie coraz bardziej rozpaczali, widząc bezcelowość swoich wysiłkoów wobec fatalnego stanu aury. Zdawało się, że jakieś fatum ich prześladuje, zsyłając nagłe odwilże w chwilach końcowego realizowania imprez.

Brak śniegu uniemożliwił przeprowadzenie mistrzostw narciarskich Wilna i wielu innych konkurencyj, które miały być sprawdzianem poziomu narciarstwa wileńskiego. Te zaś zawody, które udało się przeprowadzić, nie dają niestety konkretnego obrazu i nie mówią nic o jego dynamicznym stanie.

Obok mistrzostw Wilna do najważniejszych i najciekawszych imprez należą, organizowane rok rocznie przez Sekc. Narc. „Ogniska" K. P. W., zawody dla najmłodszych narciarzy t. j. dla dzieci, którzy podzieleni na kilka klas w zależności od wieku, walczą o pierwszeństwo na dystansach od 500 m. do 3 km.

Głównym organizatorem zawodów tej naszej latorośli narciarskiej jest znany w Polsce zasłużony działacz sportowy p. Jarosław Nieciecki kier. Sekc. Narc. „Ogniska" KPW, który troszcząc się o losy narciarstwa kresowego i rozumiejąc jego doniosłość społeczną, rzucił śmiałą inicjatywę zorganizowanie biegów narciarskich dla dizeci.

Zawody narciarskie dla dzieci odbywają się już od kilku lat, co roku na wiosnę w marcu, gdy słonko silniej grzeje i dzieci są mniej narażone na przeziębienie. Mają one już swoją tradycję a dzieci, startując gremjalnie składają dowód swej tężyzny i zdrowia, wynoszą moc radosnych wspomnień i wreszcie pozostawiają nadzieję w sercach swych opiekunów.

Tegoroczna zima odchodząc zbyt wcześnie skrzywdziła i naszych najmniejszych, gdyż znajdujące się w pełnym toku organizacyjnym zawody dla dzieci, które miały się ubiegłej niedzieli odbyć — zostały odwołane z powodu ciężkich warunków terenowych.

Może to największa szkoda jaką mijająca zima mogła wyrządzić.

Nie mówiąc już o organizatorach wiemy jak do tego święta dzieciarnia się szykowała:

Małemu Cześkowi mama zrobiła „pulower" — taki jak ma mistrz Łotwy Zajewski. Janek chodzi do szkoły z owiniętym paluchem, który skaleczył, strugając kijki na wzór tonkinów mistrza Łabucia. Marysia włożyła poraz pierwszy spodnie swego braciszka i to tak niefortunnie, że wdziała wszystko na opak! Ale to jeszcze nic, bo oto Jurek zomierzając w niedzielę startować wybrał z kupionej na „Kaziuka" beczki parę dębowych klepek i dostał od tata lanie!... Któż zaś z przyszłych mistrzy nie oszczędzał od gwiazdki, by uzbierać na wpisowe do startu?!

Entuzjazm i zapał, z jakim się dziatwa garnie do nart, dziś już sięgają do żywiołowych rozmiarów.

Z takim zachwytem spogląda się na malców, którzy na „samodziałowych" nartach skaczą brawurowo po kilkanaście metrów, pewnie robią chrystjanje obtraekkeny.

Jest to wielki i cenny dorobek nie tylko lokalnego, ale ogólnopolskiego narciarstwa.

Nie należy sądzić jednak, że to już wszystko.

Młodzież która gremjalnie zgłasza się do zawodów i z takiem przyjęciem do startu szykuje, musi być umiejetnie pokierowaną, musi być prawidłowo nastawioną na wyrobienie pojęcia o swoim wysiłku i jego celowości. Nie tylko bowiem ilość ale i jakość elementu zadecyduje o przyszłości i losach wileńskiego narciarstwa.

Kwestja zaszczepienia ducha czysto sportowego i zdrowej atmosfery towarzyskiej wśród najmłodszego pokolenia jest najważniejszą i nieoderwalną od mechanicznego klasyfikowania zawodów. Młodzież musi to zrozumieć i iść po linji wytycznych swoich sportowych opiekunów. Tylko wtedy sport spełni swoje cele pozamaterjalne.

Jeśli chodzi o przyszły poziom narciarstwa wileńskiego, to jego wysokość będzie zależała przedewszystkiem od kierunku i sposobu wychowania startujących dzisiaj setkami „bąków".

Jeśli chodzi o „Ognisko" KPW, to jego władze kierownicze jak i liczni zawodnicy organizując zawody dla dzieci, rozumieją doniosłość powyższego.

Niech żyją najmniejsi i najmłodsi!

Jerzy Hermanowicz.

Ostatnia moda.



Piękna wiosenna suknia wieczorowa.

Organizujemy II targi sportowe.

W sali konferencyjne magistratu wileńskiego odbyła się narada komitetu organizacyjnego II Targów Sportowych.

Na konferencję przybyło sporo przedstawicieli, reprezentujących jak świat sportowy, tak też i branżę przemysłu sportowego.

Liczna obecność na zebraniu zapewniła oczywiście powodzenie projektów, które inicjatorzy II Targów sportowych przedstawili.

Inicjatorem II Targów sportowych jest Miejski Komitet WF, a ściślej mówiąc płk. Iwo-Giżycki, który zagaił właśnie zwołane zgromadzenie(witając licznie przybyłych gości i prosząc jednocześnie na przewodniczącego p. nacz. Stef. Wiśniewskiego, a na sekretarza p. Jordana.

Na zebraniu starły się dwa poglądy.

Przedstawiciele firm handlowych—sklepów w osobach pp. Dincesa i Parafińskiego zwalczali organizowanie wystaw i targów sportowych, gdyż takowe popierają w sposób wyraźny handel chałupniczy, który niema tak wielkich ciężarów handlowych w formie świadczeń skarbowych czy też socjalnych od firm drobnych.

Z drugiej zaś strony przemawiali pp. Brewiński i Krym, którzy byli wyrazicielami organizowania targów.

Na tle tej dyskusji, która posiadała wiele słusznych momentów zabrali głos pp. inż. Łuczkowski, kpt. Ostrowski, insp. zydorczyk, p. Łucznik i inni, którzy przemawiali za przeprowadzeniem targów sportowych, jakie moga mieć dla Wilna ogromne znaczenie przemysłowe.

Stwierdzono ogólnie, że przez wystawę sportową zorganizowaną w Wilnie i w Warszakie znacznie ożywił się rynek zbytu towarów sportowych, wyrabianych w Wilnie.

Nie ulega więc najmniejszej wątpliwości, że targi sportowe przynoszą wiele korzyści.

Firmy sportowe, czy też biedni chałupnicy powinni iść na spotkanie tym wszystkim, którzy śpieszą im z pomocą i radą.

Sport w danym wypadku ściśle uzależnia się od roli przyborów sportowych, ale przybory te winny być solidnie wykonane, a w pierwszym rzędzie tanie.

Wyroby wileńskie słyną właśnie z taniości i trwałości, a to już są bardzo wielkie atuty przemysłu sportowego, który u nas rozwija się w sposób wyraźny i powiedzmy rekordowy.

II Targi sportowe mają się odbyć na wiosnę, w maju.

W pierwszym rzędzie uwzględnione na Targach będą wyroby przemysłu letniego, a więc kajaki, łodzie, obuwie sportowe, sprzęt lekkoatletyczny i t. p.

Sądzimy, iż chociaż II Targi sportowe nie będą może posiadały tak wielkiego zakresu jak I Wystawa sportowa, to jednak jeżeli chodzi o ich znaczenie, to mam wrażenie, że będzie ono nie mniejsze od zeszłorocznego.

Inicjatywie Miejskiego Komitetu WF, na czele którego stoi p. prezydent miasta dr. W. Maleszewski — trzeba przyklasnąć.

Protest lekkoatletów Wilna.

Do protestu Białegostoku, Śląska i Krakowa dołączył się jeszcze głos lekkoatletów Wilna, który na ostatniem zgromadzeniu OZLA. postanowili jednogłośnie poprzeć wniosek Białegostoku, domagający się zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia.

Chodzi o „kość niezgody", o ułożenie terminarzu imprez o mistrzostwo Polski.

Okręgi prowincjonalne zostały wyraźnie skrzywdzone kosztem Warszawy i Poznania.

Stanowisko tych czterech miast, a raczej okręgów, jest zrozumiałe i nie ulega wątpliwości, że do głosów tych okręgów dołączy się głos całego społeczeństwa sportowego.

Nie można bowiem dopuścić do tego, żeby gwałcono wolę walnego zgromadzenia, w tak wyraźny sposób łamano zapadłe uchwały.

Organizacja mistrzostw miała być przyznana okręgom, w których nie były dotychczas organizowane mistrzostwa Polski, a tymczasem przyznano je faworyzowanem miastom: Warszawie i Poznaniowi.

Jeżeli nawet nie dojdzie do nadzwyczajnego zgromadzenia, to niech się cała Polska dowie, że znalazły się okręgi, które śmiało zaprotestowały przeciwko wszelkiego rodzaju niesprawiedliwościom.

Zwołanie nadzwyczajnego zgromadzenia wywoła oczywiście przesilenie w sporcie lekkoatletycznem, ale może wówczas nastąpi renesans lekkiej atletyki Polski.

Wyniki zawodów strzeleckich.

Wczoraj w Sokole odbyły się międzyklubowe zawody strzeleckie na dystansie 25 mtr. z broni małokalibrowej.

Przed zawodami do strzelców przemówił prof. St. Jarocki podkreślając wielkie wartości wychowawcze sportu strzeleckiego.

Wyniki zawodów są następujące: 1) Sokół 1382 pkt. na 1500 pkt. możliwych. 2) P. W. Leśników 1338 pkt. 3) P. W. Pocztowe 1326 pkt. 4) P. Szk. Techniczna „Vector". 5) KPW Ognisko. 6) Z. S. oddział akademicki. 7) Zw. Pod. Rez.

Sokół strzelał w następującym składzie: Katkowski, Kozłowki, Brancewicz i Michalski.

Indywidualnie zwyciężyli 1) Katkowski Sokół 286 pkt. 2) Legunek KPW Ognisko. 3) Michalski Sokówł.

Zawody stały na bardzo wysokim poziomie sportowym i było b. dobrze zorganizowane przez Sekcję Strzelecką Sokola, na czele której stoi p. Brancewic.

Terminarz zawodów lekkoatletycznych.

Został już ułożony terminarz zawodów lekkoatletycznych na sezon 1934.

Kalendarzyk tegoroczny wygląda wspaniałe. Jeżeli dojdą do skutku wszystkie przewidziane przez OZLA. imprezy, to niewątpliwie sezon 1934 roku będzie o wiele bogatszy od ładnie minionego sezonu lata 1933.

W pierwszym rzędzie trzeba na wstępie pochwalić się, że jest projekt sprowadzenia do Wilna lekkoatletów nietylko Łotwy i Estonji, ale również z Prus Wschodnich, a co najciekawsze z Węgier, Jugosławji i Rumunji.

Jak nas informowano, to latem w Polsce mają gościć liczne wycieczki sportowe, które jednocześnie brać będą udział w organizowanych imprezach sportowych. Jakoby przez Wilno przejeżdżać mają również niedoścignieni lekkoatleci Finladji.

Słowem projektów jest moc. Kalendarzyk imprez lokalnych rozpoczyna się w kwietniu biegami na przełaj. Pierwszy bieg odbędzie się 8 kwietnia, a o mistrzostwo Wilna 15.

Pierwsze zawody na boisku mają przypaść na 29 kwietnia.

W maju mieć będziemy bieg sztafetowy „3 maja" w ogrodzie Bernardyńskim. Będzie to już zdaje mi się 8 bieg. Nastepnie 10 maja zorganizowany będzie tak zwany dzień sztafet i płotków, a 13 bieg ogrodowy „Słowa" w końcu maja bo już 20 projektuje OZLA. przeprowadzić mecz albo ze Śląskiem, albo z Białymstokiem.

W czerwcu najpoważniejszą imprezą będą oczywiście mistrzostwa, które odbędą się 24 w tym miesiącu projektowane jest spotkanie międzymiastowe — może z Łodzią. Finałem imprez czerwcowych będzie mecz z CIWF.

Lipiec rozpoczyna się odrazu mistrzostwami Polski, które mają odbyć się 7 i 8 w Poznaniu (!??)

W Wilnie zaś w lipcu mieć będziemy tylko zawody w 10-boju panów i w 5-boju pań.

Na sierpień organizatorzy przewidują tylko jeden mecz międzymiastowy.

Wrzesień będzie bogaty w imprezy 2 odbędzie się maraton o mistrzostwo Polski i wielkie zawody międzynarodowe. W następną niedzielę odbędzie się 5-bój panów i 3-bój pań i szereg imprez drobnych.

Zamknięcie sazonu ma nastąpić 7 października biegiem na przełaj.

Wilnianie raz startować więc będą w Rydze, a Wilno gościć ma u siebie dwa razy zagranicznych gości i szereg drużyn lokalnych.

Jeszcze nowe rekordy szybkości.



Znany automobilista Hans Stuck z Berlina od paru tygodni usiłował pobić rekord światowy szybkości, należący do Anglika Eystone'a i wynoszący przeszło 214 km./godz. Po paru nieudanych próbach udało się wreszcie Stuckowi poprawić światowy rekord szybkości z 214,064 km/godz. na 217,110 km/godz.

Na zdjęciu widzimy Hansa Stucka w jego wozie wyścigowym nowego typu „Silberfisch" na torze Avus pod Berlinem.

Nowy lokal Ż. A. K. Su.

Mieliśmy onegdaj w Wilnie bardzo miłą uroczystość sportową, która została zorganizowana z okazji otwarcia pięknego lokalu ŻAKS.

Lokal mieści się przy ul. Zawalnej 1 na drugim piętrze.

Gniazdo akademików żydowskich, pracujących w sporcie jest ładnie urządzone. Dokoła ścian poprzybijane są drabinki gimnastyczne, a w miejscach odkrytych widnieją hasła sporwe najrozmaitszej treści, obok sylwetek narciarzy, hokeistów, bokserów i t. p. Na głównej ścianie widnieje godło ŻAKS. przedstawiające dyskobola.

Lokal stanowiący kilka sal reprezentuje się dość pokaźnie.

Akademja otwarcia sali rozpoczęła się zaproszeniem do stołu prezydjalnego p. p. Jego Magnificencji Rektora U. S. B. prof. dr. W. Staniewicza, kuratora ŻAKS. prof. Jasińskiego, starostę W. Kowalskiego i kpt. Z. Ostrowskiego.

Pierwszy w imieniu zarządu Ż. A. K. S. przemówił p. Wiguszyn, a następnie przemawiali pp.: prof. Jasiński, starosta Kowalski, kpt. Ostrowski, red. J. Niecięcki, dr. Fejgenberg, Abramowicz, dr. Spokojny, Szyk mgr. Epsztejn, dr. Narkuński i inni.

Akademja była świetnie zorganizowana, a gospodarze odznaczyli się nadzwyczajną gościnnością i serdecznością.

Prócz tańców, które trwały do białego dnia, odbyły się również popisu chóru rewelersów ŻAKS. Chór złożony z członków—sportowców jest wspaniały, był on owacyjnie oklaskiwany przez bardzo licznie zgromadzonych nietylko członków ŻAKS., ale i sympatyków tej pracującej twórczo placówki sportowej w Wilnie.

Na marginesie sprawozdania z przebiegu uroczystości pozwalamy sobie zaznaczyć, że ŻAKS. od kilku lat prowadzić zaczął pracę społeczną w sporcie, wychowując młodzież żydowską.

Niemniej ważnym momentem do podkreślenia jest fakt współpracy Ż. A. K. S. nietylko z prasą sportową, ale również z szeregiem związków okręgowych, w łonie których zasiadają liczni członkowie ŻAKS., dokładając ze swej strony wszelkich starań, by sport wileński zyskiwałby coraz więcej bogatej treści życiowej.

Sądzimy, iż ŻAKS., mając teraz własny lokal klubowy, będzie mógł pracę swoją postawić na jeszcze wyższym poziomie.

„Czarna Kawa" sportowa w Radjo.

Polskie Radjo od kilku lat prowadzi usilną propagandę sportu i wychowania fizycznego.

O działalności sportowej radja można mówić dużo superlatywów.

Oczywiście, że mogą być również zdania i krytyczne, ale trzeba wejść nieraz w położenie, że praca sportowa w radjo jest nadzwyczaj trudna, gdyż polega ona na „łapaniu" aktualnostek sportowych. Praca sportowa radjo wyga w pierwszym rzędzie fachowego ujmowania tematu.

W każdym bądź razie możemy zupełnie śmiało powiedzieć, że za wyjątkiem małych zastrzeżeń działalność sportowa radja bilansuje się dodatnio.

Obecnie radjo wchodzi jak gdyby w nowy okres prasy — sezonu letniego. A i zagadnień społecznych na tematy sportowe staje się coraz więcej.

Radjo, będąc instytucją dydaktyczno - informacyjno - rozweselająco - wychowawczą ma niezmiernie poważne zadanie do rozwiązania, zwłaszcza że element słuchaczy jest różny.

Praca sportowa o charakterze propagandowym może być właśnie świetnie wykorzystywana w radjo.

Wie o tych rzeczach nietylko radjo, al erównież i szerszy ogół sportowców, którzy przychylnie ustosunkowują się do wszelkich inawcyj sportowych wprowadzanych w radjo.

Jedną z takich inowacyj będzie sobotnia „Czarna kawa", która mieć będzie charakter zapoznawczy.

W poszczególnych studjach zbiorą się miejscowi działacze sportowi by wysłuchać przemówień z Warszawy jak również wziąć udział w dyskusji sportowej nad szeregiem aktualnych zagadnień sportowych.

Czarna kawa radja wileńskiego odbędzie się w lokalu Związku Literatów przy ul. Ostrobramskiej.

Będzie to pierwsze ogólne zbliżenie świata sportowego z radjem, które ze swej strony na nadchodzący sezon sportowy przygotowuje szereg niespodzianek.

Jak zorganizować klub lekkoatletyczny?

Referat Sportowy Polskiego Radja wespół z Warszawskim Okręgowym Związkiem Lekkoatletycznym zorganizował ciekawy i pożyteczny konkurs na pracę-odczyt p. t. „Jak zorganizować i prowadzić klub lekkoatletyczny w małem mieście prowincjonalnem?". Zwycięscy konkursu otrzymają liczne nagrody, a najlepsza praca zostanie odczytana przed mikrofonem Polskiego Radja za normalnem honorarjum odczytowem. Prace na konkurs, nie przekraczające 220 wierszy maszynopisu (format kancelaryjny) nadsyłać można do dnia 30 kwietnia b. r. pod adresem W. O. Z. L. A., Warsza, ul. Wiejska 11. Razem z pracą należy w osobnej kopercie przysłać imię, nazwisko oraz adres autora i jego godło. Informacje w sprawie konkursu zasięgnąć można w Referacie Sportowym Polskiego Radja, ul. Zielna 25.

Zarząd „Bratniaka" bez absolutorjum.

Walne sprawozdawcze zebranie członków Stwoarzyszenia Bratnia Pomoc Polskiej Młodzieży Akademickiej U. S. B., które odbyło się wczoraj w nocy, **upłynęło pod znakiem moralnej i faktycznej porażki młodzieży t. zw. narodowej.** Kandydat młodzieży narodowej na przewodniczącego zebrania p. Wener nie przeszedł — zarówno w pierwszem jak i w drugiem głosowaniu, które zarządzono wskutek rozbieżnosci liczb, podanych przez skrutatorów po pierwszem głosowaniu. Nie pomogły niekulutralne wystąpienia bojówki wszechpolaków, zagłuszającej wyciem słowa rzeczowej krytyki i gorzkiej prawdy. Większość młodzieży akademickiej na walnem zebraniu zsolidaryzowała się z oświadczeniem jednego z mówców p. Wolskiego, że **na prezesie i dwóch członkach ustępującego zarządu ciąży zarzut szkodliwego politykierstwa, które dobro partji wynosi ponad dobro ogółu polskiej młodzieży akademickiej.** Młodzież narodowa i jej sympatycy nie potrafili zachować się z godnością. Rzeczowe argumenty swoich przeciwników usiłowali odęprzeć zapomocą insynuacyj i wycieczek osobistych. **Nadawali dyskusji charakter karczemnej kłótni.** Straż złożona z członków obozu „wszechpolaków", a powołana przez ustępujący zarząd przed rozpoczęciem zebrania do pilnowania porządku na sali, nie spełniała swoich obowiązków. Kiedy endecy zaczęli przegrywać na całej linji, straż zniknęła i nie stawiła się mimo kilkakrotnych nawoływań przewodniczącego, próbując wyciem zagłuszać mówców. Bowiem, nie ulegało wątpliwości, że **większość młodzieży akademickiej, po zapoznaniu się z „dorobkiem" ustępującego zarządu i idąc konsekwentnie po linji, sprecyzowanej na początku zebrania, nie uchwali absolutorjum ustępującemu zarządowi.** Z tych też względów endecy wyraźnie dążyli do zerwania zebrania, czego i dokonali.

Nastąpiło to o godzinie 5.30 rano. Obecny na zebraniu w zastępstwie kuratora Stowarzyszenia prof. Pelczara, prorektor dr. Czeżowski, wobec nieustającego wycia bojówki endeckiej zebranie rozwiązał.

Powstaje teraz pytanie — **czy wybory do nowego zarządu mogą się odbyć w dniu 17-go b. m.?**

Jak nas informują **wybory te odbędą się bezwzględnie.**

Zachodzi jednak możliwość unieważnienia listy endeków wobec tego, iż figurują na niej członkowie zarządu, który nie ma absolutorjum. — a fakt podobnych kandydatur nie ma precedensu.

A teraz o przebiegu zebrania w chronologicznym porządku:

Zagaił zebranie p. o. prezesa p. Janicki, poczem odbyły się wybory przewodniczącego. Po dwukrotnem głosowaniu przeszedł kandydat młodzieży prorządowej p. Nowodworski 274 głosami, przeciw 253 za p. Wenerem (kandydatem endeków), przy 73 wstrzymujących się. Wiceprzewodniczącym zostaje p. Wener. Wpływa nagły wniosek jednego z przedstawicieli lewicy. Prorektor dr. Czeżowski, czuwający nad zgodnością przebiegu obrad z ustawą o szkołach akademickich, uznaje treść jego za niemieszczącą się w ramach porządku obrad i wniosek ten bez odczytywania zgromadzeniu oddala. P. Wener zrywa się z miejsca i demonstracyjnie zrzeka się wiceprzewodnictwa. Przewodniczący powołuje innego wiceprzewodniczącego i obrady toczą się dalej. **Wszystkie kontrwnioski endecji o odczytywaniu sprawozdań upadają olbrzymią przewagą głosów.**

W dyskusji zabiera głos p. Wolski i krytykuje gospodarkę ustępującego zarządu, stwierdzając, że, jak wynika ze sprawozdania ust. zarządu, zadłużenie Mensy akademickiej podczas kadencji ust. zarz. wyrosło z 0 (zera) do 10 tysięcy złotych. Pozatem stwierdza, że gospodarka Mensy była prowadzona niefachowo i ilustruje to licznemi przykładami, jak naprzykład zakup ziemniaków po droższej cenie niż rynkowa i t. p. Po scharakteryzowaniu chaosu gospodarczego w kilku innych agendach „Bratniaka", p. Wolski w zakończeniu przemówienia wytyka ust. zarządowi politykierstwo, które się objawiło w popieraniu swoich ludzi, gdy chodziło o płace i w postępowaniu prez. Przyłuskiego. M. in. p. Drozdowski został mianowany magazynierem z pensją podwyższoną o 10 złotych od normalnej i to w okresie, w którym nakazana była oszczędność, kiedy niezamożna młodzież akademicka odczuwała brak bezpłatnych obiadów, groszowej wartości. **P. Wolski przeczytał następnie odpis protokółu Nr. 499 z dnia 19 lipca 1933 roku, w którym prezes Przyłuski oraz jego współpracownicy „bratniaccy" Średnicki i Czaplicki, po stwierdzeniu że w domu akademickim zostało dokonane nadużycie przez p. Sz., zobowiązują się nie informować o tem władz przełożonych.**

Wśród wielu mówców przemawiało kilku z ramienia młodzieży niezależnej. Jeden z nich w rzeczowem przemówieniu, z oburzeniem podkreślił, że zawieszony **prezes Przyłuski na jakiemś zebraniu oświadczył publicznie że niezamożnej młodzieży akademickiej niema.** P. M. Dziewicka przemawiała z uczuciem i zrozumieniem **niedoli akademika niezamożnego na U. S. B.**

Proretkor Czeżowski przerwał zebranie na minut 10, poczem p. Wener w imieniu młodzieży narodowej zgłosił wniosek o treści:

„Walne zebranie, wobec nieuczynienia tego przez przewodniczącego, samo uchwala przywołać do porządku z zapisaniem do protokółu p. Wolskiego, który ośmielił się pod adresem ludzi tak zasłużonych dla Brat. Pom. P. M. A. U. S. B. jak kol. Przyłuski Jerzy, Średnicki Wacław i Czaplicki Zygmunt użyć wyrażenia obraźliwego — i jednocześnie Walne Zebranie wyraża kol. Wolskiemu ubolewanie".

Wniosek ten poddano pod głosowanie. Przewodniczący Nowodworski zrozumiał go także jako wotum nieufności dla swej osoby i złożył przewodnictwo w ręce wiceprzewodniczącego. Głosowanie odbyło się przez małe i duże drzwi. Przeciwko wnioskowi wypowiedziały się 163 osoby, za wnioskiem 158 — powstrzymało się 68 osób.

Endeków ogarnął poprostu szał.

Zebranie zostało rozwiązane.

Rękoczynów nie zanotowano.

Włod.

Humor.

PTASZEK.

— Za co się dostałeś do więzienia?
— Byłem na kilku ślubach.
— I za to cię skazali?
— Widzisz, ja byłem zawsze w charakterze... pana młodego.

Zjazd delegatów Zw. Legjonistów z Wileńszczyzny i Nowogródczyzny.

W dniu 11 marca 1934 r. odbył się w Wilnie walny zjazd delegatów Zw. Legjonistów Polskich Okręgu Wileńskiego z terenu województwa wileńskiego i nowogródzkiego.

Na zjeździe poruszono szereg spraw aktualnych państwowych i społecznych, jak również dokonano wyborów nowych władz Okręgu. Równocześnie zaakceptowano i podkreślono ważność prac komisji porozumiewawczej w terenie, złożonej z delegatów Związku Legjonistów Polskich, Peowiaków i Osadników. Następnie wysłano depesze hołdownicze do Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i prezesa Zarządu Głównego Walerego Sławka.

Na prezesa Okręgu wybrano jednogłośnie gen. Stanisława **Skwarczyńskiego**, zaś na członków zarządu p. p. **Kozłowskiego** Eugenjusza, dr. **Wrońskiego** Stanisława, **Bińskiego** Tadeusza, **Horoszka** Marcelego, **Krzyszkowskiego** Kazimierza, **Pazowskiego** Tadeusza, **Śniechowskiego** Bronisława, **Grodzickiego** Kazimierza, **Łysakowskiego** Edwarda, **Jankowskiego** Stefana, **Czystowskiego** Jana i **Mazura** Zacharjasza.

Do komisji rewizyjnej wybrano p. p. **Młodkowskiego** Tadeusza, **Naimskiego** Ludwika, **Ostrowskiego** Leona, **Gadomskiego** Tadeusza i **Piszczka** Ludwika. Jako zastępcy weszli: p. p. **Jurecki** Stanisław, **Kłosowski** Józef i **Gryglewski** Marjan.

Do okręgowego sądu koleżeńskiego wybrano p. p. dr. **Jakowickiego** Władysława, **Felę** Józefa, **Gryglewskiego** Wiktora, **Kamińskiego** Władysława, **Sokołowskiego** Ludwika i **Olechnowicza** Bronisława. Jako zastępcy weszli p. p. **Walczykowski** Wacław, **Skotnicki** Stefan i **Góra** Jan.

Do komisji specjalnej (gospodarczej) weszli: p. p. **Grodzicki** Kazimierz **Czystowski** Jan i **Kozłowski** Eugenjusz.

Poniedz. 12 Marzec

Dziś: Grzegorza Wielkiego.
Jutro: Krystyny.

Wschód słońca — g. 5 m. 45
Zachód „ — g. 5 m. 13

Ciśnienie 758
Temper. śr. — 2°
Temper. max. + 1°
Temper. min. — 4°
Opad —
Wiatr wschodni
Tend. wzrost
Uwagi: rano — pochmurno, po poł. rozpogodzenie.

Przewidywany przebieg pogody w dniu 12 marca 1934 r. wg PIM.:

Przeważnie pochmurno. Miejscami opady. Rano mglisto, dosyć ciepło. Słabe lub umiarkowane wiatry z kierunków południowych, w górach możliwe halne.

POWRÓT DYR. FALKOWSKIEGO.

Jutro, we wtorek, powraca z Warszawy dyrektor Kolei Państwowych w Wilnie p. inż. Falkowski i obejmuje urzędowanie.

POŻYCZKI NA PRZEBUDOWĘ DUŻYCH MIESZKAŃ NA MAŁE.

Wobec przyznania kredytów na przebudowę dużych mieszkań, zostało ustalone, że pożyczki na ten cel będą udzielane w wysokości 50 procent kosztorysów. Spłata tych pożyczek musi być dokonana w okresie do 25 lat.

PODATEK LOKALOWY BEZ ODSETEK KARNYCH MOŻE BYĆ PŁATNY TYLKO DO 15 B. M.

Z dniem 15 b. m. mija ostatni termin płatności obecnej raty podatku lokalowego. Do tego terminu podatek ten może być wpłacony bez dodatkowych dosetek karnych, natomiast po 15 b. m. władze skarbowe, które inkasują podatek lokalowy, przekażą wszelkie należności do egzekucji. Dojdą zatem odsetki za zwłokę i ewentualne koszty upomnień i sekwestru.

Zaznaczyć należy, iż płatność podatku lokalowego w r. b. posuwa się w tempie ospałem. Tłumaczy się to tem, że płatnicy jednocześnie muszą pokrywać zaległości za okresy ubiegłe.

10 PROTOKUŁÓW ZA HANDEL W DNIU ŚWIĄTECZNYM.

Wczoraj za handel w dniu świątecznym sporządzono w mieście 10 protokółów. Właściciele sklepów pociągnięci zostaną do odpowiedzialności karnej w drodze administracyjnej.

Z KOŁA FILOZOFICZNEGO STUDENTÓW U. S. B.

W poniedziałek dn. 12.III 1934 r. o godz. 20-ej w lokalu Seminarjum Filozoficznego (Zamkowa 11) odbędzie się I-e zebranie naukowe Koła z referatem Mgr. Stanisława Stommy p. t.: „Pojęcie związku przyczynowego w prawie karnem". Po referacie dyskusja. Wstęp wolny.

ZEBRANIE „STARSZEGO HARCERSTWA".

W poniedziałek dn. 12 b. m. o godz. 20-ej odbędzie się w świetlicy szkol. Gimnazjum im. kr. Zygmunta Augusta kolejne zebranie programowe starszych harcerek i harcerzy.

Program zebrania wypełni referat na temat: „Współczesne prądy ustrojowo-gospodarcze", który wygłosi p. inż. Witold Dewojno i dyskusja.

Członkowie współdziałający (K. P. H.) jako goście b. mile widziani.

RADJO

WILNO.

PONIEDZIAŁEK, dnia 12 marca 1934 roku.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Sałatka legjonowa (płyty). 11.57: Czas. 12.05: Sullivan - Fragm. z op. kom. „Mikado". 12.30: Kom. meteor. 12.33: D. c. muzyki z płyt. 12.55: Dzien. poł. 15.10: Program dzienny. 15.15: Pięciolecie Aeroklubu Wileńskiego" — pogad. 15.25: Wiad. o eksporcie 15.30: Giełda roln. 15.40: Koncert dla młodzieży (płyty). 16.10: Muzyka lekka. 16.40: Francuski. 16.55: Prelekcja muzyczna Koncert. 17.30: Z arcydzieł skrzypcowych (płyty) 17.50: Program na wtorek i rozm. 18.00: „Najwyższy dom świata" — odczyt. 18.20: Koncert kameralny. 19.00: Z litewskich spraw aktualnych. 19.15: Codz. odc. pow. 19.25: Odczyt aktualny. 19.40: Wil. kom. sportowy. 19.47: Dzien. wiecz. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Koncert muzyki holenderskiej. 21.00: „Przemytnik haszyszu" — felj. 21.15: Muzyka lekka. 21.30: Recital I. Brajtmana (bój). 22.00: Wycinanki krakowskie. 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

WTOREK, dnia 13 marca 1934 roku.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka gospod. domow. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Utwory Bazziniego i Beethovena (płyty). 11.57: Czas. 12.05: Koncert. 12.30: Kom. meteor. 12.33: Koncert 12.55: Dzien. poł. 15.10: Program dzienny. 15.15: Pogadanka Legjonu Młodych. 15.25: Wiad. o eksporcie. 15.30: Giełda roln. 15.40: Muzyka anglosaska (płyty). 16.25: Skrzynka P. K. O. 16.40: „Mała skrzyneczka" — listy dzieci omówi Ciocia Hala. 16.55: Koncert solistów. 17.50: Program na środę i rozmait. 18.00: „O celach dążeń ludzkich — Zwycięstwo" odczyt wygł. prof. T. Kotarbiński. 18.20: Koncert. 18.50: „Co nas boli?" przechadzki Mika po mieście. 19.00: Odczyt litewski. 19.15: Codz. odc. pow. 19.25: Feljeton aktualny. 19.40: Wiad. sport. 19.43: Wil. kom. sport. 19.47: Dzien. wiecz. 20.00: „Myśli wybrane". 20.02: Operetka. Kwadr. liter. D. c. operetki. 22.00: Pieśni egzotyczne w wyk. Heleny Dal (sopran). Przy fortep. Sergjusz Konter. 22.30: Muzyka tan. 23.00: Kom. met. 23.05: Muzyka taneczna.

Zebranie miejskiej straży pożarnej.

Pod przewodnictwem p. starosty Kowalskiego odbyło się nadzwyczajne zebranie Oddziału Grodzkiego Ochotniczej Straży Pożarnej m. Wilna, poświęcone sprawie wzięcia czynnego udziału w uroczystościach związanych z obchodem imienin P. Marszałka Piłsudskiego. Na wniosek delegata zarządu Okręgowego O. S. P. insp. Piańko zebrani postanowili urządzić w strażnicy zawodowej Straży Miejskiej uroczystą akademję strażacką o godz. 13-ej w dniu 18.III o charakterze ogólnym. Zorganizowaniem akademji zajmie się komitet wykonawczy w osobach: ks. F. Markowski, inż. A. Głuski, inż. Zdrojewski, insp. Rusek, p. Szczepański i P. Jutan. Niezależnie od tego zebrani postanowili urządzić szereg innych akademij w poszczególnych dzielnicach Wilna, a mianowicie: 1) oddziały dzielnic Archanielskiej i Nowy Świat 17.III w sali Monopolu Spirytusowego przy ul. Ponarskiej, łącznie ze Związkiem Strzeleckim, 2) oddziały strażackie śródmieścia i Zwierzyńca w Domu Ludowym na Zwierzyńcu 17.III łącznie z innemi organizacjami, 3) oddziały strażackie Antokola, Zarzecza i Kalwaryjskiej 17.III w siedzibie oddziału strażackiego na Zarzeczu, 4) oddziały kol. kolejowej 17.III łącznie z młodzieżą szkolną w lokalu szkoły w kolonji kolejowej i 5) oddział w Jerozolimce wspólnie ze Związkiem Strzeleckim i S. M. P. oraz T-wem Przyjaciół Jerozolimki 17.III w lokalu szkoły. Ponadto uchwalono, że w capstrzyku wezmą udział wszystkie ćwiczące drużyny straży, a w pochodach prócz drużyn ćwiczących także członkowie zarządu.

TEATR I MUZYKA

W WILNIE.

— **Teatr Miejski Pohulanka.** Dziś, w poniedziałek dn. 12.III o godz. 8 wiecz. przedstawienie wieczorowe wypełni współczesna sztuka węgierskiego autora Feketego p. t. „Pieniądz to nie wszystko", sztuka, która cieszy się nadzwyczajnem powodzeniem na naszej scenie, dzięki tematowi zawsze aktualnemu jakim jest pieniądz, oraz doskonałej grze całego zespołu z J. Woskowskim, I. Tatarkiewiczem, L. Ściborową, I. Jasińską Detkowską w rolach głównych.

Jutro, we wtorek dn. 13.III o godz. 8 w. jedno z ostatnich przedstawień „U mety"

— **Uwaga!** Administracja Teatru Pohulanka przypomina, że zniżki wydane z ważnością „do odwołania" — nie są już ważne. Od godz. 11-ej do 2-ej po poł. administracja wydaje nowe zniżki z ważnością do końca sezonu.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia".** Wobec olbrzymiego powodzenia ukaże się dziś raz jeszcze po cenach propagandowych świetna operetka Herve „Nitouche" z L. Romanowską w roli tytułowej. Ceny miejsc od 25 gr.

— **„Niebieski Motyl"** Jutro w dalszym ciągu „Niebieski Motyl" („Pilango"). Przedstawienie wtorkowe przeznaczone dla sfer kolejowych.

Ofiary.

W dniu imienin P. inż. **Grzegorza Mersona** duchowego Przewodnika młodzieży — uczniowie ostatniego roku w-łu Drogowo-Wodnego Państwowej Szkoły Technicznej, składają tytułem trwałego upominku kwotę 10 zł. na budowę pomnika Adama Mickiewicza w Wilnie.

Z prasy białoruskiej.

Nawiązując do naszych artykułów w sprawie klęski nieurodzaju i głodu na wsi północnych powiatów Wileńszczyzny oraz zamieszczając wyjątki z pomienionych artykułów, *„Rodny Kraj"* kończy swoje uwagi następującą konkluzją:

„W chwili przeżywanej katastrofy, w chwili, gdy śród kierujących nawą państwową czynników dają się słyszeć głosy o potrzebie zwrócenia się „twarzą do wsi", my ze swej strony podajemy nasz głos i nasz pogląd na tę, może najważniejszą w naszem życiu współczesnem sprawę. Jeśli władza nie wstąpi na drogę zdecydowanego poszerzenia drobnych gospodarstw chłopskich to z roku na rok trzeba będzie ponosić koszta na dokarmianie głodnych".

Prasa białoruska w Wilnie w dalszym ciągu z oburzeniem omawia sprawę zarządzonej w Mińsku reformy pisowni białoruskiej, a różne odłamy społeczeństwa białoruskiego wynoszą odnośne protesty.

Ostatnio uchwalono protest na ogólnem zgromadzeniu T-wa Przyjaciół Białorusoznawstwa przy Uniw. S. B., nie bez sprzeciwu ze strony studenterji komunizującej. Z tego powodu *„Białoruska Krynica"* pisze:

„Orjentacja Białorusinów na Wschód parę lat wstecz, chociaż była szkodliwą i nienormalną, jednak była zrozumiałą i wytłumaczoną. W te ciężkie czasy dla ogólnego życia białoruskiego, tam jednak w Białorusi Sowieckiej, pomimo naogół wrogiego stosunku Moskwy do ruchu białoruskiego, były chociaż pewne możliwości rozwoju kultury białoruskiej, wywołane ówczesną konjunkturą polityczną Sowietów. Jednak dziś stosunek Moskwy do Białorusinów zmienił się radykalnie. Dziś Moskwa prześladuje Białorusinów w B. S. S. R. nie w imię już komunizmu, lecz w imię szowinizmu moskiewskiego. Dlatego więc w Białorusi Sowieckiej tysiące uświadomionych Białorusinów nietylko bezpartyjnych lecz i komunistów, aresztowano i zesłano na Sołowki lub do innych miejsc Rosji. Jaskrawym dowodem tego — ostatnie zaaresztowania posłów z „Hromady" i „Zmahańnia" w B. S. S. R.".

(f).

Ze znaczkiem Pożyczki Narodowej udawał wywiadowcę.

Nieudana próba szantażu.

KRZYK WŚRÓD NOCY.

Onegdaj późno w nocy p. B. Arowicz (W. Pohulanka 37), po skończonym seansie w kinie „Wir" odprowadzał do domu swoją narzeczoną Lubę K., zam. przy ul. Kowalskiej.

Przy bramie narzeczeni pożegnali się i Arowicz zaczął oddalać się w kierunku swego mieszkania.

Nie zdążył jednak zrobić 50 kroków, gdy posłyszał krzyk swej narzeczonej, wzywającej pomocy. Następnie zaś ujrzał ją biegnącą w jego kierunku.

— Co się stało? — zapytał zaniepokojony. Dziewczyna była bardzo wzburzona i opowiedziała co następuje:

JESTEM WYWIADOWCĄ!

Gdy po pożegnaniu Arowicza weszła do bramy, przystąpił do niej jakiś nieznany osobnik i odchyliwszy klapę, pod którą widniał jakiś metalowy znaczek, oświadczył: „Jestem wywiadowcą urzędu obyczajowego. Śledząc panią przekonałem się na własne oczy, że zachowanie się pani w kinie w stosunku do narzeczonego było niemoralne. Obowiązkiem moim jest odprowadzić panią do urzędu obyczajowego".

W toku dalszej rozmowy „wywiadowca" dał jej do zrozumienia, że za 50 zł. gotów jest pozbawić przyjemności odwiedzenia tego urzędu. Przestraszona dziewczyna wybiegła wówczas z krzykiem na ulicę i zaalarmowała narzeczonego.

UROJONE 29-TE MIESZKANIE.

Po wysłuchaniu tego opowiadania Arowicz zaalarmował posterunkowego policji, poczem wraz z nim oraz w towarzystwie narzeczonej zaczął przeszukiwać podwórko, którego rzekomy wywiadowca nie mógł jeszcze opuścić. Po długich poszukiwaniach w klatce schodowej zauważono pewnego osobnika, który udawał zakłopotanie.

— Co pan tu robi w nocy? — zapytał posterunkowy.

— Mam doręczyć pilny list, panie władco, odrzekł zapytany. Nie wiem nazwiska adresata. Wiadomem mi jest tylko, że zajmuje on mieszkanie Nr. 29.

— Pójdzie pan ze mną do komisarjatu. W domu tym jest tylko 8 mieszkań.

W komisarjacie Luba K. poznała w zatrzymanym rzekomego wywiadowcę, u którego pod klapą znaleziono istotnie znaczek ale... pożyczki narodowej.

ZDEMASKOWANY SZANTAŻYSTA.

Zatrzymanym okazał się niejaki Feliks Grotkowski. Osadzono go w areszcie. Zostanie wytoczona mu sprawa za podszywanie pod wywiadowcę Urzędu Obyczajowego w celach szantażu. (e)

NA WILEŃSKIM BRUKU

CO SIĘ STAŁO Z WOŹNICĄ?

Przy domu Nr. 25 przy ul. Zarzecznej zatrzymano sanie z koniem bez woźnicy. Co się stało z woźnicą niewiadomo. Sanie odstawiono na miejscowy posterunek policji. Według przypuszczeń, woźnica popełnił samobójstwo. (e)

UCIEKŁA MU PRZEPIÓRECZKA.

Jerzy Karłowicz (Nowogródzka 52), zameldował policji, iż w czasie jego nieobecności żona wykradła mu z domu garnitury, palto oraz 80 zł. gotówką i zbiegła w nieznanym kierunku.

Magistrat Stokholmu bada autentyczność klejnotów królowej szwedzkiej.

W uzupełnieniu podanych przez nas informacyj, dotyczących głośnej ostatnio w Wilnie sprawy szwedzkich klejnotów królewskich dowiadujemy się następujących szczegółów, które wyraźnie świadczą o tem, iż pertraktacje w sprawie nabycia tych klejnotów dla szwedzkiego dworu nietylko że były prowadzone trzy miesiące temu, lecz są jeszcze aktualne i dzisiaj.

Nieuwieńczenie pozytywnym rezultatem tych pertraktacyj do dnia dzisiejszego i pewna powściągliwość, mimo wielkiego zainteresowania, wykazana przez czynniki szwedzkie znajduje swoje umaczenie w tem, że dotychczas jeszcze nie została wyjaśniona zasadnicza sprawa: czy klejnoty te są autentykiem, czy też ma się tu do doczynienia z falsyfikatem, na co wskazywano w jednej z ostatnich relacyj, dotyczących tej frapującej sprawy.

Jak się dowiadujemy, ostatnio klejnotami temi zainteresował się magistrat Stokholmu, który wspólnie z dowództwem szwedzkiej marynarki wojskowej, chciał nabyć wspomniane klejnoty dla swego dworu królewskiego.

W związku z tem do magistratu Stokholmu i dowództwa szwedzkiej marynarki wojskowej wysłane zostały zdjęcia fotograficzne tych klejnotów.

Szwedzkie czynniki chcą jednak zbadać identyczność tych klejnotów na podstawie danych archiwalnych.

Dotychczas nie dało to konkretnego wyniku, t. zn. że kwestja autentyczności klejnotów nie została ani obalona ani potwierdzona.

Z ramienia czynników szwedzkich pertraktacje te, jak to już zresztą zaznaczaliśmy, prowadził zamieszkały w Wilnie obywatel szwedzki p. Jachson, który miał przedstawicielstwo na zakup osiki dla państwowego monopolu zapałczanego.

Co do miejsca, gdzie się znajdują klejnoty, nie zostało ono jeszcze stwierdzone.

Zarząd Oficerskiego Kasyna Garnizonowego w Grodnie podaje do wiadomości, że od dnia 15 marca 1934 r. jest do wydzierżawienia stołownia kasyna na bardzo dogodnych warunkach.

Oferty z powołaniem się na poważne referencje należy składać na ręce sekretarza zarządu, kpt. Motylewicza Jana, dowódcy plutonu żandarmerji Grodno do dnia 15.III 1934 r.

WILLIAM J. LOCKE. 83

WIELKI PANDOLFO

Przekład autoryzowany J. Sujkowskiej

Doktor zadał parę pytań pielęgniarce i zbadał puls i oczy pacjentki. Pandolfo obserwował go, czując, że ma czoło mokre od potu.

— Co, doktorze?

— Po ludzku biorąc, powinna z tego wyjść. Kwestja cierpliwości i starannej opieki.

Opisał normalne stadja wyzdrowienia. Stan półświadomości, potem sen i stopniowe odzyskanie pamięci i przytomności umysłu. Uśmiechając się suchym zawodowym uśmiechem, kazał być dobrej myśli i zalecił cierpliwość. Obiecał, że przyjdzie znów o dziewiątej, chyba, żeby zaszło coś nieprzewidzianego.

Pandolfo usiadł koło łóżka i pielęgniarka opowiedziała mu wszystko, co wiedziała. Lady Pandolfo zamówiła pokój telegraficznie. Przyjechała z Monte Carlo ubiegłego dnia po południu. Nalepki na bagażu świadczyły, że celem jej podróży była Dunkierka, nie Londyn. Zeszła do jadalni, siedziała chwilę w salonie, a pozatem poszła na górę, wydawszy wpierw polecenie, żeby jej nie budzono, dopóki sama nie zadzwoni o śniadanie. W południe znaleziono ją nieprzytomną z pustym flakonem od tabletek weronalowych na stoliku. Zaraz potem doktór wezwał ją, pielęgniarkę.

Próbowała pocieszyć strapionego męża. Nieraz miała do czynienia z wypadkami zatrucia weronalem. Zawsze, kiedy puls przetrwał tyle godzin, następowało wyzdrowienie. Nie zdradziła się z żadnemi podejrzeniami i Pandolfo odetchnął.

— Ludzie, nieprzyzwyczajeni do weronalu, nie wiedzą, jaki to niebezpieczny środek. Niech ich dotknie bezsenność, idą po weronal, o którym coś słyszeli, i zażywają dziesięć razy za dużo. I rezultat...

Wskazała na łóżko.

— Pani musi być bardzo ładna — rzekła.

— O, tak — odpowiedział z roztargnieniem Pandolfo.

Postać na łóżku leżała tak tragicznie nieruchomo, że znowu się zląkł.

— Czy pani jest pewna, że ona żyje?

Pielęgniarka dotknęła wprawną ręką pulsu pacjentki i skinęła głową.

— Ona nie może umrzeć — rzekł Pandolfo. — Jabym tego nie zniósł. Jabym tego nie zniósł — powtórzył z takim gestem, jakby się lękał, on — Atlas — że niebo runie mu na barki.

Pielęgniarka powiedziała mu parę uspokajających słów i, korzystając ze swego autorytetu, wyprosiła z pokoju.

ROZDZIAŁ XXIII.

Kobieta, która zstąpiła w dolinę mroku śmierci, obudziła się i poznawszy, że żyje, zapłakała bezradnie. Nie udawała, że wzięła przez omyłkę za dużą dozę weronalu. Chciała się pozbyć z całą premedytacją życia, które zmarnowała z własnej winy. Szlochała rozpaczliwie, pytając, dlaczego ją ratowali. Chwile półświadomości, po których miała nastąpić Nirwana, były najpiękniejsze, jakie przeżyła od dzieciństwa. Dlaczego jej nie pozwolili umrzeć? Naprzód się trudziła. Co ją teraz czekało? Nic, oprócz szarej beznadziejności.

Była ogromnie osłabiona i znużona. Zmącony mózg pojmował narazie tylko jeden fakt niewymownego zawodu. Prosiła żałośnie:

— Powiedźcie mi, co zrobić, żeby znów odejść?

Na dworze świtał wiosenny poranek. Pandolfo, wyrwany nagle ze snu, klęczał koło łóżka, niezupełnie ubrany. Pocałował ją w rękę, a ona musnęła go palcami po twarzy.

— Tak było najlepiej — rzekła głosem idącym z wielkiej dali. — To było jedyne wyjście. Jedyne wyjście — powtórzyła słowami listu. — Nie mogłam wrócić do Monte Dangerfielda. Uniemożliwiłeś mi to... Pokochałem cię nareszcie. To było jedyne wyjście. A teraz nie dopuść do mnie Monte'a, dopóki nie wyzdrowieję — bo pewnie wyzdrowieję...

Głos jej rozpłynął się w niezrozumiałym szepcie. Stojąca obok pielęgniarka rzekła cicho do Pandolfa.

— Niech pan nic nie mówi.

Posłuchał, gdyż chora zapadła znów w stan odrętwienia. Na telefoniczne wezwanie przyszedł lekarz i odbył cichą naradę z pielęgniarką. Pandolfo stał w rogu pokoju, koło okna, z którego roztaczał się widok na port. Pierwszy raz w życiu czuł się niczem. Lekarz i pielęgniarka pochylali się nad Nestą. Pandolfo przypomniał sobie, jak w czasie wojny czekał o świcie w tym samym hotelu na moment wsiadania na okręt. Był wtedy w mundurze i jechał wypróbować swój wynalazek, mający zabezpieczyć statki przed minami. Utonął w mroku wspomnień. W owych czasach ryzykowało się nietylko życie, ale i mózg. Życie, jako życie, nie znaczyło nic. Dzień w dzień wojna pochłaniała tysiące żyć. Jednych pożerały ryby, innych rozszarpywały armaty. Wartość jego wśród kosmosu, jako żywej istoty, niewiele przewyższała komara. Kula w głowę lub za duża doza słonej wody i mogło być po nim. Świat ledwieby zauważył jego zniknięcie. Życie! Drobnostka. Ale mózg, zawierający tajemnicę ratunku dla tysięcy ludzi — to była inna sprawa. Jego mózgu nie mógł zastąpić żaden inny. Z tego względu życie jego było niezmiernie cenne.

Dotknięcie czyjejś ręki na ramieniu wyrwało go z zamyślenia. Zobaczył przed sobą doktora i wyczytał w jego oczach, że już było po wszystkiem.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.